Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice kwiecień 2013 numer 4 (65) ISSN 1899 - 1831

Nie wszystko zależy od zimy

rozmowa ze współwłaścicielem stacji Siepraw - Ski, trenerem narciarzy alpejskich

ANDRZEJEM GOCMANEM

foto na okładce: maciej hołuj

str. 2,3

Mam nadzieję, że najlepsze dopiero przede mną

rozmowa z łuczniczką MGOKiS w Dobczycach, reprezentantką i mistrzynią Polski

RENATĄ LEŚNIAK

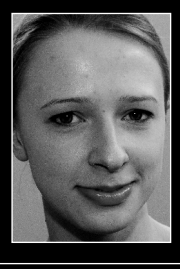

foto: maciej hołuj

str. 8,9

od redakcji

Drodzy Czytelnicy!
Zima nieźle dała nam się we znaki. I nie chodzi tu tylko o śnieg i mróz oraz długotrwałe opady, ale także o „awanturę" dotyczącą stacji narciarskiej na Chełmie. Paradoksalnie, kiedy zima spełniła rzetelnie swoje obowiązki, nie spełnili ich potencjalni dzierżawcy stacji i stok narciarski na zboczach Chełmu „przezimował" sezon jak się patrzy. Podobnych problemów nie miała stacja Siepraw – Ski, choć i ona nie jest wolna od kłopotów, które mogą doprowadzić nawet do jej ... zamknięcia. Mówi o tym w wywiadzie z „Sednem" współwłaściciel Siepraw – Ski, znany trener młodych alpejczyków Andrzej Gocman.
Łucznictwo nie jest dyscypliną sportu, która przyciągałaby tysiące kibiców, ale nie przeszkadza to łucznikom (a zwłaszcza łuczniczkom) z naszego regionu w zdobywaniu sukcesów. Przykładem może być Renata Leśniak, reprezentantka dobczyckiego MGOKiS. Utytułowana pomimo młodego wieku zawodniczka zdradza „Sednu" swoje plany na ten rok i odsłania tajniki uprawianej przez siebie dyscypliny sportu.
Poza tym w numerze znajdziecie Państwo relację z Festiwalu „Talenty Małopolski 2013", który po raz kolejny odbył się w dobczyckim MGOKiS oraz z Powiatowego Przeglądu Potraw Regionalnych, który od dziesięciu lat stara się zachowywać dawne tradycje żywieniowe regionu. W dziale sportowym prezentujemy zorganizowaną po raz pierwszy na terenie Myślenic imprezę off roadową, której trud przeprowadzenia tradycyjnie już podjął Motosport Myślenice, zaś w dziale społecznym znajdziecie Państwo felieton Tomka Kalemby, dziennikarza portalu Onet.pl na temat planowanej budowy toru bobslejowego w ...Myślenicach.
Życzymy miłej lektury
Redakcja

SEDNO
Myślenicki Miesięcznik Powiatowy
rok założenia 2007

REDAKTOR NACZELNY
karolina kmera
ZESPÓŁ
katarzyna ralska - staszel
patrycja bujas
antonina sebesta
wit balicki
rafał zalubowski
radosław kula

WYDAWCA arch - logica
32-400 Myślenice
Borzęta 405

ADRES REDAKCJI 32-400 Myślenice
ul. Pardyaka 3

KONTAKT
sednomyslenice@interia.pl

DRUK grafipack myślenice
www.grafipack.pl

NAKŁAD 1500 egzemplarzy
ODDANO DO DRUKU 5 kwietnia 2013

Andrzej Gocman, współwłaściciel stacji Siepraw – Ski, wspaniały trener narciarstwa alpejskiego, gawędziarz, człowiek, który o narciarstwie mógłby opowiadać godzinami, w wywiadzie udzielonym „Sednu" na koniec sezonu zimowego, nie ma optymistycznych wiadomości. Zwłaszcza dla miłośników sieprawskiego stoku. Przy „sprzyjających" okolicznościach stok może zostać ... zamknięty. Dlaczego? Przeczytajcie Państwo proszę poniższą rozmowę.

SEDNO: Czy z perspektywy kilku lat działalności stacji Siepraw - Ski uważa Pan, że była to inwestycja trafiona zarówno pod względem ekonomicznym jak i sportowym?
ANDRZEJ GOCMAN: Pod względem sportowym na pewno tak. Duży wpływ miał na to fakt, że właściciele stacji są zapalonymi fanami narciarstwa. To sprawiło, że stok został bardzo dobrze przygotowany do użytkowania. Podejrzewam, że istniały naprawdę niewielkie szanse na to, aby w Sieprawiu znalazł się ktoś, kto podjąłby się takiego przedsięwzięcia. Generalnie stok narciarski był i nadal jest bardzo potrzebny zarówno dla samego Sieprawia i jego okolic, jak również dla mieszkańców Krakowa. Jeżeli chodzi o stronę finansową to korzyści z istnienia stoku przypisuję głównie gminie. Z nieużywanego przez nikogo kawałka ziemi, na którym roiło się od krzaków i bagienek, powstało finansowo korzystne przedsięwzięcie. Mogę powiedzieć, że na chwilę obecną jedyne korzyści finansowe z obecności stacji generuje gmina. Firma, która jest właścicielem stoku, przez 10 lat nie zarobiła na tej inwestycji żadnych pieniędzy. Nie jest stratna ale nie wygenerowała żadnych dochodów.
Czy były zatem w działalności stacji lata na tyle chude, że przychodziła Państwu do głowy myśl o jej zamknięciu?
Tak. To był sezon 2006/2007 kiedy śnieg padał w Sieprawiu tylko przez ... cztery dni, bo w całej Polsce nie było zimy. Sezon 2007/2008 był również ciężki. Stok działał tylko przez 20 dni. Sytuacja była jednak inna, niż obecnie, ponieważ płaciliśmy mniejsze podatki i to pozwoliło nam na przetrwanie trudnego okresu. Problem zamknięcia stacji, pomimo bardzo dobrej zimy, jednak powrócił. Wynikło to z tego, że w środku trwania umowy, zmianie uległa wysokość podatków płaconych od gruntu i nieruchomości. Obecne przepisy mówią, że za taki teren, na jakim funkcjonuje stok, pomimo, że są to tak naprawdę nieużywane łąki i ugory, trzeba płacić podatek przez cały rok, tak jak za teren przemysłowy. Podatki to duże kwoty, które trzeba płacić bez względu na to czy śnieg jest czy go nie ma i czy stok funkcjonuje czy nie. Jest to duże zagrożenie zwłaszcza w sytuacji, kiedy z realnym przychodem mamy do czynienia tylko wówczas, kiedy wyciągi funkcjonują. Niezależnie od tego czy zima będzie kapryśna czy nie podatek bezwzględnie trzeba zapłacić. Obawiamy się, że jeżeli następna zima będzie kapryśna nie stać nas będzie na zapłacenie tego podatku. To smutne, że pomimo, iż gmina zarabia na gruncie, który wykorzystywany jest tylko ze względu na to, że funkcjonuje na nim wyciąg, nie wprowadzi jakiejś ulgi dla inwestorów.

foto maciej hołuj

rozmowa z **ANDRZEJEM GOCMANEM**, współwłaścicielem stacji narciarskiej Siepraw - Ski, trenerem młodych narciarzy alpejskich

Nie wszystko zależy od zimy

patrycja **bujas**

Zastanawiamy się raczej nad tym jak utrzymać stok na obecnym poziomie. Jeżeli nic się nie zmieni w najbliższym czasie, będziemy zmuszeni ... zamknąć go - *Andrzej Gocman*

foto maciej holuj

Jak zatem wobec tego co Pan przed chwilą powiedział, układa się współpraca z władzami lokalnymi, jak z sąsiadami stoku narciarskiego?

Współpraca z gminą pomimo naszych problemów jest dobra. Jedyne utrudnienie stanowi infrastruktura otaczająca stok. Jest to przemysł, który nie przestroił się na nowoczesny. Obok stoku znajduje się piekarnia, w której nadal głównym paliwem jest węgiel. W bezpośredniej bliskości piekarni mieści się kotłownia, w której również pali się węglem. Przy nowopowstałym sklepie zamontowano kotłownię, która jest chyba najbardziej uciążliwa. Przez całą zimę kominy wyrzucają z siebie cuchnący dym, co powoduje, że ludzie schodzą ze stoku. Przy wietrze wschodnim robi się z tego bardzo duży problem. Do tego śnieg od dymu staje się ... szary. Oczywiście prezes spółdzielni wychodzi nam naprzeciw. Jeśli porozmawiamy z nim, piec zostaje wygaszony. Niemniej stok jest miejscem mało ekologicznym. Dziwi mnie to, że mieszkańcy budynków stojących w okolicy stoku nie reagują na ten problem? Przecież dotyka także ich. Kiedy zaczynaliśmy prowadzić stok 10 lat temu było tu o wiele czyściej. Myśleliśmy, że sytuacja będzie ulegała powolnej, ale systematycznej poprawie, póki co jednak zmierza to w dokładnie odwrotnym kierunku.

Czy stacja Siepraw - Ski ma już ugruntowaną pozycję na mapie stacji narciarskich Małopolski?

Siepraw- Ski jest przede wszystkim stacyjką, nie stacją. Bardzo użyteczną i poręczną dla dzieci oraz osób, które przychodzą tu pojeździć przez godzinę lub dwie. Oferujemy karnety godzinne oraz dwugodzinne, teraz również trzygodzinne. To jest stacja dla ludzi, którzy lubią wpaść do niej na chwilę po pracy i pojeździć na nartach.

Wieczorami Siepraw-Ski zamienia się w szkółkę narciarską. Uczymy jazdy rekreacyjnej, ale nie tylko. Prowadzimy także klub, który jest jednym z najmocniejszych klubów narciarskich w Polsce. Szkolą się w nim między innymi mistrzowie Polski w kategorii juniorów młodszych. Jest to unikalne miejsce w Polsce, gdzie w przeciągu sześciu lat, praktycznie od zera narodziło się narciarstwo alpejskie osiągające tak wspaniałe wyniki.

Czy może Pan powiedzieć kilka słów o aktualnej sytuacji szkółki, ilu zrzesza zawodników, w jakim wieku, skąd pochodzą?

Takich dzieci, których głównym sportem jest narciarstwo mamy obecnie dziesięcioro. Jeżdżą u nas już od pięciu lat zawodnicy, którzy zaczynali wcześniej, a obecnie są członkami kadry narodowej polskich juniorów. Przynależność klubową mają tutaj, w Siepraw – Ski, ale szkolą się już na wyższym szczeblu. Kształcimy narciarzy i narciarki do 16 roku życia, natomiast po tym okresie przekazujemy ich, już jako doskonałych narciarzy, dalej. Nie podejmujemy się zadania prowadzenia starszych narciarzy. Jeżdżą oni w kadrze, a tutaj, w Sieprawiu mają bazę, w której zawsze mogą liczyć na pomoc i w której mając przerwę w treningach trenują razem z młodszymi narciarzami. Zrzeszamy jeszcze dodatkowo około 20 dzieci, które uczą się jeździć na nartach. Jeżdżą już bardzo dobrze, odnoszą nawet sukcesy w zawodach dla dzieci, ale trudno w ich przypadku mówić o prawdziwym, profesjonalnym narciarstwie. Na razie jest to dla nich zabawa, którą wybrały spośród innych dyscyplin sportu. Dopiero około 13 roku życia wchodzą w okres, kiedy można decydować się na uprawianie jednej, konkretnej dyscypliny sportu.

Proszę powiedzieć kilka słów na temat tegorocznych sukcesów zawodników i zawodniczek trenowanych przez Pana?

Jeden z naszych podopiecznych wygrał w tym roku młodzieżowy puchar Polski. W Sieprawiu trenujemy jedną z najbardziej liczących się w narciarstwie krajowym grup dzieci. Pomijając sukcesy odnoszone na terenie kraju, nasz podopieczny, 14 letni chłopiec zajął pierwsze miejsce podczas dużych, liczących się zawodów we Vratnej. Narciarze z Sieprawia zajęli pierwsze oraz trzecie miejsca pokonując uczestników z całego świata. W tych zawodach prowadzona jest naprawdę poważna rywalizacja i osiągnięty przez naszych reprezentantów sukces jest sukcesem, którego w historii polskiego narciarstwa jeszcze nie było. Po raz pierwszy doszło do sytuacji, w której podium tych zawodów zajęli praktycznie polscy narciarze. Młodsze dzieci wygrały także w tym roku klasyfikację w lidze MOZN pokonując reprezentantów 34 innych klubów.

Jakie jest Pańskie zdanie komentujące obecną sytuację stoku narciarskiego na zboczu Chełmu w Myślenicach? Czy uważa Pan, że ta inwestycja była dobrze prowadzona?

Sprawa Myślenic jest znana i trudno nie mieć poglądu na jej temat. Według mnie stok, o który Pani pyta nigdy nie powinien powstać w tym miejscu. To jest rzecz, która z ekonomicznego punktu widzenia jest absolutnie nieuzasadniona. Interesowałem się tym tematem już wiele lat wcześniej i nigdy nie wyobrażałem sobie, aby w tym miejscu mogło narodzić się narciarstwo. Inną sprawą jest to, jaki stan stoku obowiązuje obecnie. Sama inwestycja była jednak moim zdaniem nieopłacalna. Nie omieszkałem tej opinii wyrazić w obecności wielu ludzi. Zbudowanie stoku w takim miejscu, w jakim istnieje on dzisiaj pochłania milionowe koszty. Wygenerowały je: wyrąbanie litego lasu, doprowadzanie wody, postawienie wyciągu krzesełkowego. Wydano olbrzymie pieniądze wiedząc, że możliwości frekwencyjne będą takie same jak w przypadku Siepraw-Ski. Stok na Chełmie działa mniej więcej tak długo jak nasz i obsługuje podobną liczbę osób. Jeżeli nam się nie zwróciły do dzisiaj koszty naszej inwestycji, to myśleniccy inwestorzy tym bardziej mogli ponieść tylko straty. Słyszałem, że właściciele stoku są winni dość duże pieniądze zarówno Lasom Państwowym jak i Urzędowi Miasta. Nasz stok był budowany z rozsądkiem i umiarem. Samo jego utrzymanie jest zadaniem bardzo trudnym.. Musimy zachować sporą rezerwę finansową, aby móc poradzić sobie z wszystkimi problemami. Takie inwestycje jak stok myślenicki są na całym świecie dofinansowywane przez miasta i gminy. Tak wygląda to m.in. w Austrii i we Francji. Do samych wyciągów dopłaca się, ponieważ są to inwestycje społecznie potrzebne. Znajdują się niedaleko dużych miast. Jeśli zima nie sprzyja nikt nie ściąga opłat od narciarzy. Jeżeli nie będziemy promować sportu, to nasze społeczeństwo stanie się na starość schorowane i zniedołężniałe. W Polsce nie myśli się przyszłościowo. Dofinansowujemy na przykład i to niebagatelnie stadion narodowy, a nie chcemy pomóc stacjom, które pozwalają ludziom na aktywne spędzanie wolnego czasu.

Rozumiem, że nie podjąłby się Pan odpowiedzialności za taki stok, jaki powstał w Myślenicach?

Gdyby ktoś oddał mi stok we władanie i obiecał, że nie będę płacił od niego podatku bez względu na to czy jest zima czy nie, ale zapłacę podatek od osiągniętego zysku to pewnie podjąłbym się zarządzania nim.

Stok na górze Chełm powinien moim zdaniem dostać się w ręce ludzi rzetelnych, o których wiemy coś więcej, niż tylko to kim są i skąd pochodzą. Obiekt nie może być przekazywany w ręce kolejnych ludzi, którzy chcą z niego tylko wyciągnąć pieniądze, a potem ... zniknąć. Jeżeli stok ma istnieć i nadal funkcjonować, to tylko w oparciu o zdrowe zasady i w rękach wiarygodnych, sprawdzonych wcześniej ludzi. Jeżeli nie dojdzie do sytuacji, w której skarb Państwa, miasto i bank umorzą całość albo chociaż części długów, a osoba która się tym zajmie nie podejdzie do sprawy realnie znając ryzyko jej prowadzenia, to nie ma mowy o znalezieniu korzystnego dla stoku rozwiązania. Dziwię się tylko, że nikt nie próbował dotychczas zająć się rozwiązaniem tego problemu wcześniej, mimo że istnieje on przecież od dawna.

Jakie plany macie Panowie wobec Siepraw - Ski na okres wiosenny, letni i jesienny, kiedy na stoku nie ma śniegu?

Próbowaliśmy wcielać w życie różne pomysły: trasy rowerowe plac zabaw dla dzieci. Kawęciny jednak nie są dla mieszkańców miejscem ciekawym pod względem rekreacji, choćby ze względu na wspomniane przeze mnie wcześniej problemy ekologiczne. Dopóki nie zostaną one uporządkowane, trudno jest mówić o jakichkolwiek inwestycjach. Zastanawiamy się raczej nad tym, jak utrzymać stok na obecnym poziomie. Jeżeli nic się nie zmieni w najbliższym czasie, będziemy zmuszeni ... zamknąć go.

po walnym zebraniu Izby Gospodarczej „Ziemi Myślenickiej”

Czy Tadeusz Sawicki i Wiktor Kielan przyczynią się do odnowy izby?

foto: maciej hołuj

IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ

radosław **kula**

Odświeżanie izby

Czy Izba Gospodarcza „Ziemi Myślenickiej” po latach chudych doczeka się lat tłustych? To pytanie powinno nurtować nowo wybrany zarząd izby, który ma za zadanie przywrócenie jej świetności i skierowanie na nowe tory działalności.

Z RĘKĄ NA SERCU TRZEBA PRZYZNAĆ, ŻE POWSTAŁA PRZED CZTEREMA LATY IZBA GOSPODARCZA „ZIEMI MYŚLENICKIEJ” NIE MIAŁA OSTATNIMI CZASY WYSOKICH NOTOWAŃ. I NIE MAMY TU NA MYŚLI CHWILOWEGO PRZYCZAJENIA SIĘ ZA PODWÓJNĄ GARDĄ, ALE RACZEJ NIEKONTROLOWANE, CHOĆ MIEJMY NADZIEJĘ PRZEJŚCIOWE ZEJŚCIE ZE SCENY. INSTYTUCJA, KTÓRA ROZPOCZĘŁA ŻYWOT BARDZO DYNAMICZNIE ZRZESZAJĄC POD SWOIMI SKRZYDŁAMI PONAD STO PODMIOTÓW Z UPŁYWEM CZASU SUKCESYWNIE OBNIŻAŁA LOTY. DLACZEGO?

Trudno dociec dzisiaj jednoznacznych tego przyczyn. Sytuacja wymaga zapewne dogłębnej analizy, a na taką mogą pozwolić sobie ci, którzy przez te cztery lata byli blisko izby i znają temat. Nie było ich wielu, bowiem zbyt szybko wielu uznało izbę za twór jednorazowy i odwróciło się od niej. Może gdyby podeszli do sprawy inaczej, z sercem i wiarą, loty izby nie byłyby dzisiaj tak niskie?

Dzisiaj Izba Gospodarcza „Ziemi Myślenickiej” podejmuje próbę dania sobie drugiej szansy. Szansy na zaistnienie i odgrywanie ważnej roli w gospodarczym życiu powiatu myślenickiego, a więc na realizację celów, które postawiła przed sobą w momencie powstania. Władze izby przyspieszyły wybory nowego zarządu i prezesa wyznaczając na wcześniejszy termin walne zebranie. Dotychczasowy zarząd izby działał zbyt opieszale, bez oczekiwanej po nim dynamiki i efektu. To nie nasza opinia. To opinia niektórych członków izby. Możemy się jedynie do niej przychylić lub nie. Wybieramy to pierwsze.

Istotnie po udanych, inaugurujących działalność izby miesiącach, kiedy to przeprowadziła ona dwa szkolenia dla lokalnych przedsiębiorców i zorganizowała charytatywny halowy turniej piłki nożnej w jej działalności nastąpiła przerwa. Wprawdzie był jeszcze dwugłos izby w sprawie obejścia zachodniego i zbyt wysokich podatków, ale nie był to głos gromki. Niewiele wyszło z planów zakładających wywieranie lobbingu na samorządzie lokalnym, aby uważniej słuchał głosu izby. W zasadzie samorząd zdawał się nie zauważać istnienia izby, choć zgodnie z funkcjonującą ustawą ma taki obowiązek. Niewiele też wskórali radni wprowadzeni przez izbę do Rady Miejskiej Myślenic oraz Rady Powiatu. Piotr Sikora, debiutant w roli radnego o tym, że nie może prowadzić działalności gospodarczej na terenie pozostającego pod zarządem Powiatu szpitala dowiedział się „dziwnym” trafem po upływie trzech regulaminowych miesięcy i został z Rady usunięty. Inna rzecz, że nie walczył o to, aby sprawy przyjęły bardziej korzystny dla niego obrót.

Nowy zarząd izby, w składzie którego znaleźli się przedsiębiorcy tworzący go wcześniej, ale też i tacy, którzy do zarządu weszli po raz pierwszy ma za zadanie „wskrzesić” izbę. Niewykluczone, że to nowy zarząd wprowadzi ją w struktury powstającego właśnie Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych, w skład którego wejść zamierzają m.in. izby dobczycka i sułkowicka. Na efekty działania nowego zarządu pewnie trzeba będzie chwilę poczekać. A zatem … czekamy.

z miasta

Demokracja to ... my?

antonina **sebesta**

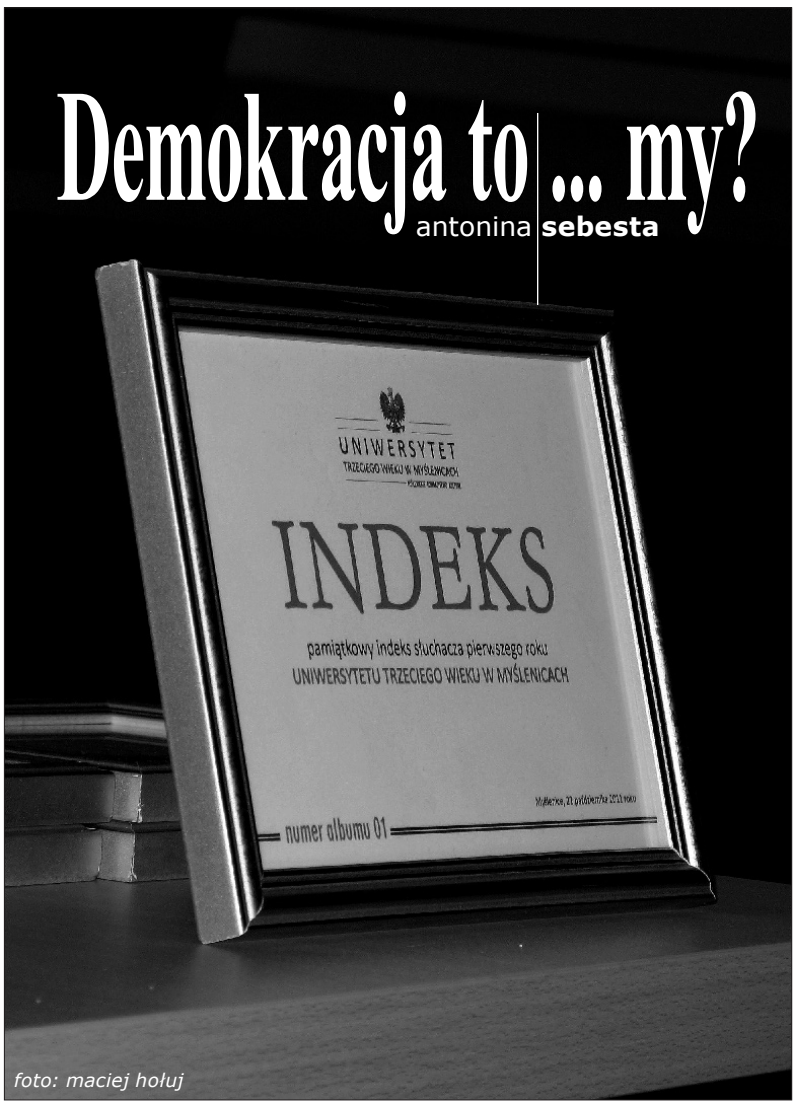

foto: maciej hołuj

OSTATNIO KANCELARIA PREZYDENTA PRZEKONAŁA SIĘ, IŻ SAMORZĄDOWCY ZBYT DOSŁOWNIE ODCZYTALI SWOJĄ NAZWĘ I PO PROSTU NIE TYLKO ZA ZBĘDNĄ, ALE WRĘCZ SZKODLIWĄ UWAŻAJĄ INICJATYWĘ PREZYDENTA, PROPONUJĄCĄ ZGŁASZANIE DO RAD MIAST I GMIN PROJEKTÓW UCHWAŁ MIESZKAŃCÓW. SAMORZĄDOWCY KONSULTUJĄCY PROJEKT BARDZO OSTRO GO KRYTYKUJĄ. CZY TRAFI ON DO SEJMU, NIE WIADOMO.

Paternalistyczne zapędy, nadopiekuńczość, a przede wszystkim brak wiary w możliwość budowy społeczeństwa obywatelskiego ogromnie zdziwiła Pana Prezydenta i jego otoczenie. Przekazanie bowiem przez państwo licznych kompetencji samorządom (reformy między innymi autorstwa profesora Michała Kuleszy) bynajmniej nie miało na celu budowania oligarchii czy „doemerytalnych” monarchii. Władza miała być blisko, aby mogła szybko reagować na konkretne potrzeby mieszkańców.

Inicjatywa Prezydenta przewiduje zniesienie trzydziestoprocentowego progu wyborczego podczas referendum oraz wprowadzenie instytucji wysłuchania publicznego. Samorządowcy jednak są przekonani, że praktyki te będą hamować i dezorganizować ich pracę. I choć częściowo nie można odmówić im racji, to przecież społeczeństwo musi nauczyć się decydować o swoich potrzebach, bo na tym właśnie polega realna demokracja.

Najsmutniejsze w tym wszystkim jest to, iż osoby komentujące projekt, uważają propozycje mieszkańców za pieniactwo i zagrożenie dla demokracji, gdyż wychodzą z założenia, że „demokracja to oni”. Argumentacja taka przypomina zarówno wypowiedź francuskiego władcy „państwo to ja” jak i ... realia PRL-u. Jak kraj długi i szeroki od Gdańska po Tatry wyznają zasadę, że demokratyczne mogą być tylko ich decyzje, bo oni zostali wybrani, co ma oznaczać, że wiedzą lepiej czego oczekują mieszkańcy od samych mieszkańców. Nie chcą np. zaakceptować, iż zarówno idea wolontariatu jak i organizacje pożytku publicznego są po to, aby budżetu nadmiernie nie obciążać, a realizować zupełnie nowe zadania.

Często uczestniczę, zwłaszcza na terenie Małopolski, w naradach, podczas których samorządowcy spotykają się z organizacjami pozarządowymi. Jeszcze w lutym brałam udział w konferencji „SAMORZĄD TERYTORIALNY PRZYJAZNY SENIOROM - UNIWERSYTETY TRZECIEGO WIEKU W POLSCE”, organizatorami której były: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Federacja Regionalnych Związków Gmin i Powiatów RP, Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski oraz Ogólnopolska Federacja Stowarzyszeń UTW. Patronat nad konferencją objął Minister Pracy i Polityki Społecznej Władysław Kosiniak - Kamysz, który wystąpił w czasie konferencji z tematem o „Rządowym Programie na rzecz Aktywności Osób Starszych 2012 – 2013” oraz o tworzeniu podstaw polityki senioralnej w kraju.

W roku obecnym dużą wagę przywiązuje się do kwestii bezpieczeństwa seniorów, zwłaszcza komunikacyjnego, od jesieni ruszą specjalne programy edukacyjne i działania prewencyjne koordynowane przez Komendę Wojewódzką. Realna poprawa bez zrozumienia i zaangażowania zarówno samorządów, jak i samych seniorów nie jest możliwa, ci ostatni mają być ambasadorami tego przedsięwzięcia w środowisku rówieśniczym. Wysoce mylne bowiem jest rozumowanie, iż seniorzy są bierni i tylko czekają na dotacje. Oni, zwłaszcza ci z Uniwersytetów Trzeciego Wieku, chcą być przede wszystkim potrzebni, gdyż rozumieją lepiej, niż inne grupy, że tyle wart jest człowiek ile daje innym. Prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który kieruje najstarszym UTW w Małopolsce uczulał samorządowców na to, aby nie mylili (co jest bardzo częstym „grzechem”) UTW z Klubami Seniora i cierpliwie tłumaczył różnicę. Kluby Seniora mają integrować środowisko, a Uniwersytety Trzeciego Wieku promieniować na całą społeczność, stąd hasło: „Współpracy międzypokoleniowej” i specjalne granty na międzypokoleniową działalność.

Człowiek Miesiąca

foto: maciej hołuj

JÓZEF WRONA
RZEŹBIARZ LUDOWY
Z TOKARNI

Jest jednym z najbardziej płodnych rzeźbiarzy ludowych powiatu myślenickiego, stworzył ponad dwieście figur postaci świętych i świeckich, jest autorem monumentalnej, jak na nasze warunki, Kalwarii Tokarskiej stojącej na zboczach Urbaniej Góry w Tokarni. Za niepospolitą skromność, tytaniczną wręcz pracowitość i oddanie się sztuce przyznajemy Józefowi Wronie miano Człowieka Miesiąca Kwietnia.

decyzja, na którą mieszkańcy gminy od dawna czekali

Woda i odbiór ścieków tańsze

GMINA MYŚLENICE MA NARESZCIE DOBRE WIADOMOŚCI DLA SWOICH MIESZKAŃCÓW W KWESTII CEN ZA WODĘ I ODPROWADZANIE ŚCIEKÓW.

Od maja, jak poinformował na specjalnej konferencji prasowej (na którą oczywiście „Sedno” nie zostało zaproszone, zatem nasze informacje pochodzą z tzw. „drugiej ręki”) Maciej Ostrowski, burmistrz Myślenic, myśleniczanie i mieszkańcy gminy zapłacą za wodę 16 procent mniej niż dotychczas.

Cena za metr sześcienny wody będzie od maja wynosić 3,09 zł. (do tej pory 3,37 zł) zaś za abonament 2,12 zł. (do tej pory 7,75 zł.). Obniżone zostaną także ceny za odbiór ścieków z 7,32 do 6,98 zł. za metr sześcienny i z 14,47 na 13,10 zł. za abonament. Mamy nadzieję, że nie są to obniżki tylko sezonowe.

krótko

Nie pojadą

MYŚLENICKI PKS DEFINITYWNIE ODWOŁAŁ KURSY Z MYŚLENIC PRZEZ RUDNIK DO KRAKOWA TŁUMACZĄC SWOJĄ DECYZJĘ ICH NIERENTOWNOŚCIĄ.

Nie pomogły zabiegi mieszkańców i burmistrza Sułkowic zmierzające do przekonania władz PKS-u, iż mieszkańcy Rudnika nie mają czym dojeżdżać do szkół i miejsc pracy.

czy Straż Miejska jest Myślenicom potrzebna? (ankieta „Sedna")

foto: maciej hołuj

90% - nie, tylko 10% - tak

karolina **kmera**

Na fali informacji napływających z kraju, a dotyczących sporu o to czy Straż Miejska jest potrzebna czy nie i czy spełnia ona oczekiwania obywateli, przeprowadziliśmy krótką ankietę dotykającą tego tematu. Myśleniczanie mówią Straży Miejskiej „nie". Przynajmniej zdecydowana większość uczestników naszej ankiety.

CZY STRAŻ MIEJSKA W MYŚLENICACH JEST POTRZEBNA? ZAPYTALIŚMY MIESZKAŃCÓW MIASTA CZY ICH ZDANIEM STRAŻ MIEJSKA JEST MYŚLENICOM POTRZEBNA? NA 50 ANKIETOWANYCH PRZEZ NAS OSÓB TYLKO 10 PROCENT ODPOWIEDZIAŁO, ŻE TAK. RESZTA RESPONDENTÓW NA PYTANIE O ZASADNOŚĆ I POTRZEBĘ ISTNIENIA TEJ INSTYTUCJI NA TERENIE NASZEGO MIASTA ODPOWIEDZIAŁA: - NIE.

Zanim przejdziemy do analizy wyników ankiety warto może pokrótce zapoznać się z głównymi zadaniami Straży Miejskiej. W nawiązaniu do ustawy o strażach gminnych (miejskich) z dnia 27 sierpnia 1997 roku głównymi zadaniami Straży Miejskiej jest: ochrona spokoju i porządku w miejscach publicznych, czuwanie nad porządkiem i kontrolą ruchu drogowego, współdziałanie z właściwymi podmiotami w zakresie ratowania życia i zdrowia obywateli, pomocy w usuwaniu awarii technicznych i skutków klęsk żywiołowych oraz innych zagrożeń, zabezpieczenie miejsca przestępstwa, katastrofy lub innego podobnego zdarzenia, ochrona obiektów komunalnych i urządzeń użyteczności publicznej oraz współdziałanie z organizatorami i innymi służbami w ochronie porządku podczas zgromadzeń i imprez publicznych.

Tyle teoria. Zdaniem naszych rozmówców praktyka zupełnie się z nią rozmija. Najczęstszymi uzasadnieniami takiej opinii były wypowiedzi: *„Straż Miejska powiela zadania Policji", „Nie widać żadnych efektów ich pracy oprócz uporczywego karania mandatami".* W większości przypadków nasi rozmówcy na zadawane przez nas pytanie żywo reagowali, zaś nierzadko ich wypowiedzi przeradzały się w zarzut. Zresztą przeczytajcie Państwo sami: *„Dla mnie straż miejska zajmuje sie jedynie wypisywaniem mandatów, zwłaszcza tym, od których są w stanie ściągnąć należności", „Stali się maszynką do robienia pieniędzy dla samorządu", „Powinni zajmować się pilnowaniem porządku, a tak nie jest, poza tym mistrzostwem świata jest się do nich dodzwonić", „Strażnicy lekceważą uciążliwe zachowania obywateli o ile nie idzie za tym konkretny interes, np. brak interwencji w sprawie „żuli" nagabujących ludzi o pieniądze, „Zajęli by się np. młodzieżą pijącą w każdym kącie oraz zachowaniem bezpieczeństwa na Osiedlu Tysiąclecia", „Wiem, że są, ale co należy do ich obowiązków ...?"*

Generalnym wnioskiem jaki możemy skonstruować na podstawie powyższych wypowiedzi jest to, że 90 % ankietowanych uważa, iż Straż Miejska jest ... niepotrzebna. Respondenci mają ogólnie złe zdanie i opinię na jej temat, źle wspominają kontakty z nią. Być może negatywna opinia respondentów dotykająca straż miejską wynika także po trochu z niewiedzy. Ludzie nie znają głównych zadań i kompetencji tej instytucji. Jakiekolwiek byłyby jednak powody tej niechęci, wyniki sondażu powinny chyba zaniepokoić osoby bezpośrednio zainteresowane tematem.

P.S. Na terenie powiatu myślenickiego Straż Miejska działa jeszcze w Sułkowicach. Służbę pełni tam dwóch funkcjonariuszy. Opozycja w Radzie Miejskiej chce likwidacji tej instytucji, która kosztuje budżet gminny 110 tysięcy złotych rocznie. Niektórzy radni sułkowiccy sugerują, że za te pieniądze można by przywrócić w Sułkowicach posterunek policji, który zlikwidowany został kilka lat temu.

felieton

Igrzyska w Myślenicach? Świat szybko zapomni

ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W 2022 ROKU W POLSCE? BRZMI TO JAK POWIEŚĆ SCIENCE - FICTION.

A jednak okazuje się, że jest to możliwe, bo Kraków wespół z Popradem ma taki ambitny plan. I co więcej. Jest to plan, który może „wypalić". Osobiście uważam, że polsko – słowacki projekt ma duże szanse na realizację.

Właśnie skończyła się rywalizacja w sportach zimowych. Polscy sportowcy z roku na rok systematycznie pną się w światowej hierarchii. To już nie jest tak, że mamy tylko wybitne jednostki, jak Adam Małysz czy Justyna Kowalczyk. Istnieje cała grupa utalentowanych skoczków narciarskich, łyżwiarek i łyżwiarzy szybkich. Może niebawem do tego grona dołączą także biegaczki i biegacze?

Widać, że coś się dzieje, choć bardziej w sferze szkolenia, niż w infrastrukturze. Zorganizowanie igrzysk bardzo wzbogaciłoby tę ostatnią w naszym kraju. Można nawet powiedzieć, że po takiej imprezie, w Polsce - jeżeli chodzi o obiekty dla sportów zimowych - nastałby inny świat.

Od dawna największym zmartwieniem organizatorów zimowych igrzysk olimpijskich jest budowa toru bobslejowo - saneczkowego. To inwestycja bardzo kosztowna, a przy tym właściwie … nieopłacalna. Tymczasem władze Myślenic zdecydowały się zaangażować w projekt polsko - słowackich igrzysk i to właśnie w obszarze bobslejowo - saneczkowym. Trzeba wiedzieć o tym, że koszt takiej inwestycji wynosi obecnie około … 300 milionów złotych! I - mogę śmiało stwierdzić, że nie zwróci się on podczas samych igrzysk. Dodajmy, że bardzo kosztowne jest utrzymanie takiego toru. Jestem pewien, że gdyby ta impreza zorganizowana została u nas, to szybko cały świat zapomni o takim obiekcie w Polsce. Bobsleiści i saneczkarze od lat jeżdżą w sprawdzone miejsca. Ważne zawody odbywają się zaledwie kilka razy w roku i też raczej niemal na tych samych torach. Poza tym zawody takie trwają zaledwie kilka dni. I właśnie przez taki czas, kilku zaledwie dni, byłby użytkowany tor w Myśleniach. Od lat w Polsce nie udało się stworzyć centrum bobslejowo - saneczkowego i pewnie jeszcze długo nie uda, bo to naprawdę kosztowny sport, a uprawia go w naszym kraju garstka zapaleńców.

W 2006 roku zimowe igrzyska olimpijskie odbywały się w Turynie. Tam też budowano tor bobslejowy specjalnie na tę imprezę. Powstał obiekt - koszmar, na którym strach było rywalizować. Obecnie toru już nie ma. Został rozebrany. Obawiam się, że w Myśleniach byłoby podobnie.

Dlatego, jeżeli już chcemy koniecznie, by nasze miasto włączyło się w organizację igrzysk 2022, to niech nasi politycy postarają się o to, aby przy okazji tego toru powstały w jego okolicy na przykład trasy biegowe. Wtedy przedsięwzięcie będzie miało jakiś sens. Przynajmniej tyle zostałoby po polsko - słowackich igrzyskach. Jeżeli nikt o to nie zadba, to zostanie kiedyś w tym miejscu tylko wycięty … las. I tyle. Nic więcej.

TOMASZ KALEMBA (onet.pl)

powstaje sojusz izb

Kilka izb na raz, zagrzmi jednym głosem

STARA TO PRAWDA, ŻE W JEDNOŚCI SIŁA. SŁUSZNOŚĆ TEJ OPINII ZDAJĄ SIĘ DOCENIAĆ IZBY GOSPODARCZE DZIAŁAJĄCE NA TERENIE POLSKI POŁUDNIOWEJ (W TYM IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ, SUŁKOWICKA IZBA GOSPODARCZA ORAZ IZBA GOSPODARCZA DORZECZA RABY W DOBCZYCACH).

Z inicjatywy tej ostatniej w myślenickiej restauracji „Il Camino" odbyło się spotkanie robocze prezesów i członków izb działających m.in. w: Skawinie, Krakowie, Chrzanowie, Myślenicach, Dobczycach i Sułkowicach. Izby te chcą połączyć się we wspólnym działaniu i mówić jednym, przez co zdecydowanie mocniejszym, niż dotychczas głosem.

Podczas spotkania w „Il Camino" zastanawiano się nad formą, jaką powinien przyjąć przyszły sojusz oraz nad celami, jakie chciałby w przyszłości osiągnąć. Ostatecznie prezesi i przedstawiciele izb optowali za nieformalnym rodzajem współpracy. Co zaś do celów to jednym z naczelnych ma być doprowadzenie do tego, aby samorządy gmin i powiatów, na terenie których działa izba szanowały obowiązek liczenia się ze zdaniem przedsiębiorców przy podejmowaniu strategicznie ważnych decyzji o charakterze gospodarczym bezpośrednio ich dotykających.

Nie wszędzie współpraca izb gospodarczych z samorządami lokalnymi układa się dobrze. W zasadzie można by te proporcje odwrócić. Tylko w nielicznych przypadkach układa się pomyślnie. Wygląda na to, że nie tylko w Myślenicach samorząd nie dba i nie szanuje członków izby (czyt. Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej). Najwyższy czas, aby ten stan rzeczy zmienić. Zresztą istnieje ustawa, która nakłada na samorząd obowiązek konsultowania się z izbą, jeśli takowa na terenie gminy czy powiatu istnieje.

15 kwietnia dojdzie do oficjalnego podpisania umowy o wzajemnej współpracy izb. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że sojusz przyjmie nazwę Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych.

foto: maciej hołuj

Gospodarzem spotkania w „Il Camino" był dobczycki przedsiębiorca Jan Burkat.

Współpraca pomiędzy Komendą Powiatową PSP w Myślenicach, a jednostkami OSP układa się dobrze. Do tej pory jednak pokutuje podział na strażaka zawodowego i druha, choć zdaniem ochotników nie jest ona już tak duża jak jeszcze kilka lat temu. Są tacy, którzy twierdzą, że różnica ta sprowadza się dzisiaj tylko do tego, że jeden bierze pensję, a drugi nie. Doroczna narada kierownictwa PSP z prezesami i funkcyjnymi jednostek OSP z terenu powiatu myślenickiego nie była w tym roku tylko towarzyskim spotkaniem przy kawie i herbacie.

D(r)uhowe rozterki

redakcja **sedna**

DOROCZNE NARADY KIEROWNICTWA KOMENDY POWIATOWEJ PSP W MYŚLENICACH Z PREZESAMI I FUNKCYJNYMI JEDNOSTEK OSP Z TERENU POWIATU MYŚLENICKIEGO SĄ PO TO, ABY PODSUMOWAĆ UBIEGŁY ROK DZIAŁALNOŚCI, PRZEDSTAWIĆ SŁUPKI STATYSTYK I POINFORMOWAĆ DRUHÓW O NOWINKACH, KTÓRE WPROWADZONE BĘDĄ W ŻYCIE JEDNOSTEK W TYM ROKU.

Kilka najbardziej istotnych naszym zdaniem statystyk znajdziecie Drodzy Czytelnicy w ramce obok. Są one o tyle ważne, że obrazują rozmiary zagrożeń na terenie tak powiatu, jak i jego dziewięciu gmin. Niech nikt mi nie wmawia, że stan bezpieczeństwa w miejscu, w którym żyjemy i pracujemy jest nam obojętny. Jakkolwiek straż zawodowa występująca w naszym kraju pod pełną nazwą Państwowa Straż Pożarna ma się w zasadzie nie najgorzej (choć pewnie nigdy nie jest tak, aby nie mogło być lepiej), to w jednostkach OSP nie jest już tak różowo.

Dwa główne tematy popsuły humory prezesom i funkcyjnym jednostek OSP zgromadzonym w sali remizy OSP Myślenice Dolne Przedmieście: nowelizacja przepisów dotyczących wydawania zezwoleń na prowadzenie pojazdów uprzywilejowanych oraz nowe zasady odbywania kwalifikacyjnych kursów pierwszej pomocy przedmedycznej.

Rzeczone zezwolenia wydawać będzie kierowany przez Tomasza Bombola Wydział Zarządzania Ruchem Transportu i Komunikacji przy myślenickim starostwie. Bombol uspokajał druhów, że zmiany polegają jedynie na konieczności dostarczenia pewnych dokumentów, jak choćby zaktualizowanych badań psychotechnicznych. Nie przekonał jednak zebranych na sali, tym bardziej, że zaraz potem dodał, iż wprowadzona zostanie opłata za wydawanie tych zezwoleń i że ich kosztami obciążone zostaną budżety gminne. Czy gminy przełkną kolejny finansowy obowiązek nałożony na nie przez państwo? Chyba nie do końca. Symptomem takiego przypuszczenia może być wypowiedź burmistrza Myślenic Macieja Ostrowskiego, który w tonie kategorycznym stwierdził, że kierowana przez niego gmina nie zapłaci za wydawane zezwolenia. – *Nie wiem jakie będą kwoty obowiązujące za wydanie zezwolenia, słyszałem, że podobno 2 tysiące złotych za jedno. Gmina Myślenice liczy 70 kierowców prowadzących pojazdy uprzywilejowane i łatwo policzyć jaką kwotę z budżetu musiałaby przeznaczyć na wydanie nowych zezwoleń. Dlaczego jesteśmy obciążani pozbawionymi sensu opłatami? Czy nie lepiej byłoby te pieniądze przeznaczyć na doposażenie jednostek w sprzęt pożarniczy?* No pewno, że lepiej. Ale ustawodawcy najpewniej na tym akurat nie zależało. Kiedy Ostrowski uderzył w stół, natychmiast odezwały się nożyce. – *Nie gorączkujmy się, poczekajmy na akty wykonawcze do ustawy. Na razie ich nie ma. Sądzę, że opłata za wydanie zezwolenia nie przekroczy kwoty 50 złotych* – tłumaczył starosta myślenicki Józef Tomal.

Jako nonsensowny określili druhowie wprowadzony przez Ministerstwo Zdrowia przepis o tym, że chcący przejść kwalifikacyjny kurs pomocy przedmedycznej druh nie może już odbywać go w jednostce macierzystej (chyba, że jednostka ta należy do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego), ale musi to uczynić właśnie w jednostce o przynależności do KSRG. Będzie zatem zmuszony na czas trwania kursu przepisać się do takiej jednostki, a po jego odbyciu ... powrócić do macierzystej. Poplątanie z pomieszaniem.

Obecny na naradzie burmistrz Dobczyc Marcin Pawlak nie krył swojego zdumienia tak absurdalnym przepisem. – *Już wkrótce planowane jest spotkanie z wojewodą małopolskim Jerzym Millerem, zgłoszę zatem problem i wspólnie zastanowimy się, jak prawnie obejść ten nieżyciowy przepis* – zadeklarował burmistrz.

W epilogu narady na mównicy pojawił sie druh Jan Podmokły, prezes Oddziału Powiatowego Zarządu Związku OSP RP w Myślenicach. Nie prawił komunałów. Z jego usta padło kilka cierpkich słów. A co mówił? Przeczytajcie proszę obok.

foto: maciej hołuj

wybrane dane z Biuletynu Informacyjnego Komendy Powiatowej PSP w Myślenicach za 2012 rok

70 *– tyle jednostek OSP działa na terenie powiatu myślenickiego,* ***24*** *z nich włączonych jest do Krajowego Systemu Ratowniczo – Gaśniczego,* ***506*** *– tyle pożarów wybuchło w powiecie myślenickim w 2012 roku,* ***1070*** *– tyle było zagrożeń (w tym* ***0*** *gigantycznych i* ***0*** *dużych),* ***47*** *– tyle było fałszywych alarmów (w tym* ***11*** *złośliwych),* ***1623*** *– tyle było ogółem wydarzeń (pożary stanowiły w nich* ***31,2*** *%),* ***250*** *– tyle było osób rannych (w tym* ***15*** *osób śmiertelnych), najwięcej pożarów miało miejsce na terenie gminy Myślenice –* ***148****, najmniej na terenie gminy Raciechowice –* ***10****,* ***349,600*** *złotych – tyle z budżetu państwa na swoje funkcjonowanie otrzymały jednostki z terenu powiatu myślenickiego (z tego najwięcej, bo* ***100*** *tysięcy złotych na zakup samochodu pożarniczego i* ***6*** *tysięcy na wydatki bieżące otrzymała jednostka OSP w Dobczycach).*

mówi prezes OPZ ZOSP RP w Myślenicach **JAN PODMOKŁY:**

foto: maciej hołuj

Zacznę może od akcji oddawania krwi przez druhów. W 2012 roku odbyło się dziewiętnaście spotkań, podczas których strażacy – ochotnicy oddali 551 litrów krwi. Aż sam nie wierzę, że to tak duża liczba. Patron patrzy z góry i cieszy się z nami. Mamy także 180 zarejestrowanych i przebadanych dawców szpiku kostnego. Proponujemy złote, srebrne i brązowe odznaki dla honorowych krwiodawców przyznawane odpowiednio za 20, 15 i 10 litrów oddanej krwi. Skoro o odznakach mowa muszę stwierdzić z przykrością, że obcięto nam limit odznaczeń przyznawanych druhom. Będzie ich o jedenaście mniej. Wniosków o nadanie odznaczeń przybywa, tymczasem samych odznaczeń nie. A teraz sprawa szkolenia podstawowego. Przepisy w tym względzie uważam za skandaliczne. Są tacy, którzy twierdzą, że tego rodzaju szkolenie nie może być podstawą do przyjęcia druha w poczet struktur PSP. Szkoda, że na tej sali nie ma z nami parlamentarzystów, którzy wstawili by się za druhami. Nikt nigdy nie opiniował z nami treści ustaw. Najwyższy czas, aby nie tworzyć ustawowych bubli. Kiedy nawiedza nas powódź lub inny kataklizm nikt nie pyta o ważne badania czy pozwolenia. Nie zgadzam się z ustawą dotyczącą nowelizacji wydawania zezwoleń na prowadzenie pojazdów uprzywilejowanych. Zadaję w związku z tym pytanie: czy pojazd uprzywilejowany, który nie porusza się w czasie akcji może być prowadzony przez kierowcę nie posiadającego znowelizowanego zezwolenia?

ogłoszenie

PSYCHOGAMA
BEZSTRESOWE
BADANIA PSYCHOLOGICZNE
- **Kierowców**
- **Po zatrzymaniu prawa jazdy**
- **Operatorów sprzętu** (wózki widłowe, koparkoładowarki, suwnice, , HDS, itp.)
- **Innych grup zawodowych**

prowadzi
mgr ***Tadeusz Bieniek***

tel. 604 075 174

Gabinet prywatny:
- ☑ **psychoterapia**
- ☑ konsultacje psychologiczne
- ☑ diagnoza i opinie psychologiczne
- ☑ **badania na broń**
- ☑ **mediacje** (w sprawach sądowych)

- Konsultacje indywidualne, rodzinne, małżeńskie;
- Wsparcie dla rodzin osób z chorobą psychiczną;
- **Diagnoza i leczenie** depresji, nerwic, schizofrenii, DDA, i inn.

- Specjaliści z Krakowa -

PSYCHOGAMA
Pracownia psychologiczna
Prywatny gabinet
psychologiczno - psychoterapeutyczny
nowy adres: **Myślenice**
ul. Drogowców 3
Poniedziałek - Piątek, Soboty*
tel. **604 075 174**, 12 274 20 98
www.psychogama.pl

ogłoszenie

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS"
Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71,
372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne: lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna: Prof. P. Kołodziejczyk,
dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz,
lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa: lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń
chorób sutka: dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych: dr. med. Beata
Brzezińska - Kolarz
dermatologia: lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia: dr.med T. Koblik
gastroenterologia: dr. med. P. Szulewski
ginekologia: lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia: doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med J. Stoliński
laryngologia: prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy: lek.med T. Mrowca - Kliś,
lek. med A. Delikat
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka: lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia: lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora, lek. W.Ambroży
reumatologia: lek.med. A. Murzyn

urologia: dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki

usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg
(mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach
Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez
Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat

panoramiczny świat Marka Kosiby (1)

Marek Kosiba, nietuzinkowy fotograf z Myślenic będzie, przez jakiś czas, naszym stałym gościem, prezentując na siódmej stronie „Sedna" swoje oryginalne panoramy fotograficzne wykonane na terenie miasta lub w obiektach w nim się znajdujących. Kosiba jest jednym z pionierów myślenickiej fotografii. Będąc młodym chłopcem zajmował się fotografią czarno – białą wykonując odbitki w swojej domowej ciemni, jako jeden z pierwszych myśleniczan posiadał własne laboratorium fotografii kolorowej. Był właścicielem pierwszego na terenie Myślenic minilabu, jest także racjonalizatorem i pomysłodawcą wielu ciekawych, a nawet unikatowych rozwiązań technicznych. Od czterech lat Marek Kosiba zajmuje się fotografią panoramiczną. Jej tajniki fotograf zdradza naszym Czytelnikom w tekście poniżej. W kolejnych, co miesięcznych odsłonach zaprezentujemy Państwu zdjęcia autorstwa Marka Kosiby. Czy potraficie na pierwszy rzut oka odpowiedzieć na pytanie, gdzie zostały wykonane?

zdjęcie portretowe maciej hołuj, pozostałe zdjęcia marek kosiba

Fotografią panoramiczną zajmuję się od około 4 lat. Różnica pomiędzy zwykłym zdjęciem, a panoramą sferyczną jest taka, że na zwykłym zdjęciu widać niewielki fragment rzeczywistości, tylko to, co fotograf chciał pokazać, natomiast na panoramie sferycznej widać całą sferę - przestrzeń, która otacza osobę oglądającą taką panoramę. Ze względu na przestrzenność panoramy sferycznej ogląda się ją na ekranie monitora, gdzie w jednym momencie widać wprawdzie tylko fragment rzeczywistości, tak jak na zwykłym zdjęciu, jednak za pomocą myszki lub klawiatury można zmieniać kąt widzenia (przybliżać/oddalać widok), a także można przesuwać obraz na wszystkie strony. Można zobaczyć wszystko dookoła w obrębie 360 stopni, a także wszystko co znajduje się pod i nad aparatem fotograficznym.

Aby sporządzić taką panoramę, konieczne jest na początek wykonanie z jednego miejsca kilku lub kilkunastu zdjęć obejmujących całą sferę. Następnie należy te zdjęcia zmontować za pomocą specjalnego programu komputerowego. Ilość zdjęć składowych zależy od kąta widzenia zastosowanego obiektywu. Zdjęcia należy wykonywać tak, aby poszczególne kadry zachodziły na siebie około 10 - 30%, ponieważ program łączący musi znaleźć punkty wspólne sąsiednich zdjęć. Aby program mógł prawidłowo złączyć zdjęcia, aparat musi być obracany wokół tak zwanego punktu nodalnego, czyli punktu, w którym krzyżują się wszystkie promienie świetlne tworzące obraz. Punkt ten znajduje się zwykle w przedniej części obiektywu. Do wykonywania takiego obrotu potrzebna jest specjalna głowica panoramiczna. Zdjęcia składowe wykonane aparatem zamocowanym do zwykłego statywu także mogą posłużyć do zmontowania panoramy sferycznej, lecz na panoramie pojawią się wtedy błędy łączenia polegające na tym, że poszczególne przedmioty na zdjęciu będą ucięte, przekrzywione, może brakować pewnych fragmentów zdjęcia, a inne fragmenty mogą być zwielokrotnione. Za pomocą tej technologii można także wykonywać tak zwane gigapanoramy, czyli zdjęcia płaskie lub sferyczne składające się z miliardów pikseli. Wykonałem kilka takich zdjęć, składających się z 1 - 3 miliardów pikseli. Między innymi panoramę Myślenic z wysięgnika strażackiego, panoramę Myślenic ze zbocza Dalinu, dwie panoramy Krakowa: z Kopca Kościuszki oraz z Kopca Kraka, panoramę Makowa Podhalańskiego wykonaną z rusztowania wokół wieży kościelnej podczas jej remontu, panoramę Wiednia z wieży Donauturm, oraz panoramę Tbilisi z jednego ze wzgórz okalających stolicę Gruzji.

Zdjęcia wykonuję aparatem Nikon D300, z obiektywami Nikkor 18-200mm, Nikkor 70-300mm, Sigma 10-20mm. Do wykonywania panoram sferycznych używam własnoręcznie wykonanej głowicy panoramicznej.

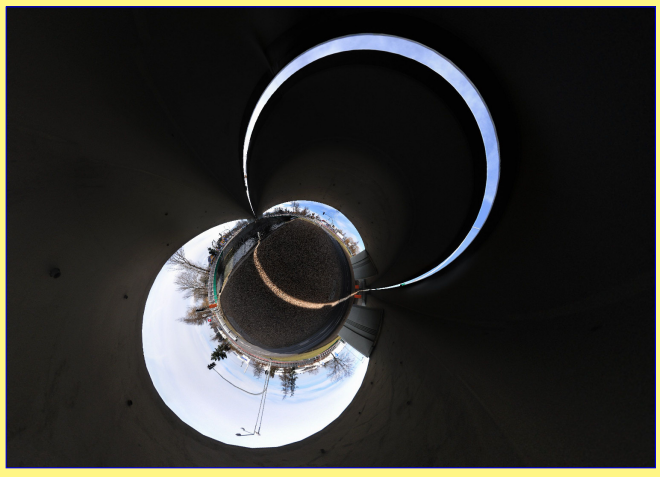

Renata Leśniak udzieliła wywiadu „Sednu" 18 marca 2013 roku

Od sześciu lat z pasją uprawia łucznictwo. Jest jedną z grupy utalentowanych zawodniczek, które pod okiem trenera Włosika wychowały się w Dobczycach. Pisze lewą ręką, cięciwę łuku naciąga zaś prawą. Marzy o występie na Igrzyskach. „Sedno" rozmawia z Renatą Leśniak.

SEDNO: CZY SPODZIEWAŁA SIĘ PANI BĘDĄC NASTOLATKĄ, ŻE KIEDYŚ WEŹMIE PANI ŁUK BLOCZKOWY DO RĄK I WYSTRZELA Z NIEGO TYTUŁ MISTRZYNI KRAJU?

RENATA LEŚNIAK: Nie, nigdy wcześniej nie przyszło mi nawet do głowy, że będę strzelać z łuku, a tym bardziej wyczynowo. Pewnego dnia trafiłam przypadkiem na trening sekcji i tak zaczęła się moja przygoda z łucznictwem. Cieszę się, że zaowocowała ona sukcesami i mam nadzieję, że będzie ich coraz więcej.

W którym momencie swojego życia stwierdziła Pani, że będzie uprawiać łucznictwo, jakie ważne względy o tym zadecydowały?

Jak mówiłam wcześniej, związanie się z łucznictwem było w moim przypadku kwestią całkowitego zbiegu okoliczności. Szczęśliwego, bo treningi bardzo mi się spodobały i tak zostałam w sekcji. Myślę jednak, że prawdziwego bakcyla połknęłam dopiero, gdy zaczęłam startować w zawodach, ponieważ to mnie najbardziej mobilizowało i przynosiło najwięcej satysfakcji.

Czy może Pani wyjaśnić na czym polega różnica pomiędzy łukiem klasycznym, a bloczkowym, czy tytuły zdobywane przez łuczników bloczkowych są w jakimś stopniu mniej ważne?

Przede wszystkim łuk bloczkowy zawdzięcza swoją nazwę systemowi krążków, tzw. bloczków, na które nawinięta jest cięciwa i których brak w tradycyjnych modelach łuków. Można powiedzieć, że łuk bloczkowy jest młodszym bratem łuku klasycznego – w pewnym sensie jest to nowocześniejsza wersja łuku, która posiada pewną przewagę techniczną nad łukiem klasycznym, gwarantując m.in. większą precyzję. Niestety, łuki bloczkowe są traktowane po macoszemu przez Polski Związek Łuczniczy, a szkoda – nie uważam, żeby zawodnicy startujący w tej konkurencji byli mniej utalentowani czy pracowici. W wielu krajach bloczki stały się popularne na równi z łukami klasycznymi, czasem może wzbudzają nawet większe zainteresowanie,

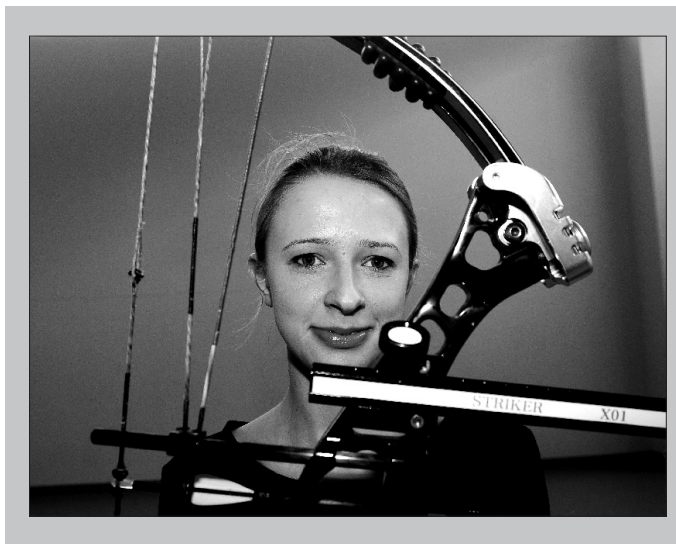

jednak w Polsce ciągle pokutuje przekonanie, że to łuk klasyczny – jako dyscyplina olimpijska – jest najważniejszy. Liczę, że ta sytuacja ulegnie zmianie, bo przy podobnym nastawieniu ciężko o rozwój dyscypliny, pozwalający np. na rywalizowanie na równym poziomie z zagranicznymi zawodnikami.

Jakie cechy powinna posiadać dobra łuczniczka, które z tych cech w największym stopniu decydują o sukcesie?

Głównie wymieniłabym tutaj umiejętność koncentracji, opanowanie, ale też pewien upór i zawziętość. Myślę, że wszystkie po części składają się na sukces.

Kiedy staje Pani z łukiem w ręku naprzeciwko tarczy, o czym Pani wówczas myśli?

To zależy, czy mowa o treningu, czy o zawodach. O ile w tym pierwszym przypadku skupiam się na technice, to podczas zawodów koncentruję się przede wszystkim nad tym, aby strzała trafiła w środek tarczy.

Co jest dla Pani w uprawianym przez Panią sporcie elementem najbardziej motywującym?

Nic tak nie zachęca do wysiłku i dalszej pracy jak sukcesy, szczególnie te odniesione w czołowych krajowych imprezach sportowych. Najbardziej motywują mnie starty w Mistrzostwach Polski i to na nich staram się zaprezentować z jak najlepszej strony.

Zapewne w łucznictwie bardzo ważnym, o ile nie najważniejszym elementem jest koncentracja, o której notabene już raz Pani w naszej rozmowie wspominała. Czy ma Pani jakąś receptę na dobrą i szybką koncentrację? Proszę ją zdradzić? Może muzyka

dossier

rozmowa z **RENATĄ LEŚNIAK** łuczniczką MGOKiS Dobczyce, reprezentantką i mistrzynią Polski

Do najważniejszych osiągnięć sportowych Renaty Leśniak zaliczane są medale wywalczone indywidualnie i zespołowo w mistrzostwach Polski. Srebrny zdobyty podczas Mistrzostw Polski Seniorów w kategorii łuków bloczkowych kobiet (Zgierz, sierpień 2008), srebrny w Mistrzostwach Polski Seniorów (Legnica, wrzesień 2010), brązowy podczas Halowych Mistrzostw Polski Seniorów (Rzeszów, luty 2011), srebrny w Mistrzostwach Polski Seniorów (Rzeszów, wrzesień 2012) oraz brązowy z Halowych Mistrzostw Polski Seniorów (Milówka, luty 2013). Oprócz tego na swoim koncie zawodniczka posiada medale zdobyte w drużynie podczas Mistrzostw Polski Seniorów, w tym złote (Zamość w 2010, Rzeszów 2011 i Dąbrowa Tarnowska 2012 w hali oraz Rzeszów 2012 w sezonie letnim), brązowy w konkurencji mikstów w rozegranych w zeszłym miesiącu Halowych Mistrzostwach Polski Seniorów w Milówce, jak również medale wywalczone indywidualnie w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski i Mistrzostwach Polski AZS. Ponadto łuczniczka z Dobczyc niejednokrotnie była powoływana do Kadry Narodowej Polskiego Związku Łuczniczego w kategorii łuków bloczkowych. Reprezentowała nasz kraj na Halowych Mistrzostwach Europy Seniorów w Turynie w 2008 roku oraz miesiąc temu podczas Halowych Mistrzostw Europy Seniorów w Rzeszowie. Łucznictwo trenuje od 2006 roku, nieprzerwanie w MGOKiS Dobczyce pod okiem trenera Krzysztofa Włosika. Ciekawostką jest to, że Renata Leśniak pisze lewą ręką, zaś cięciwę łuku naciąga ... prawą.

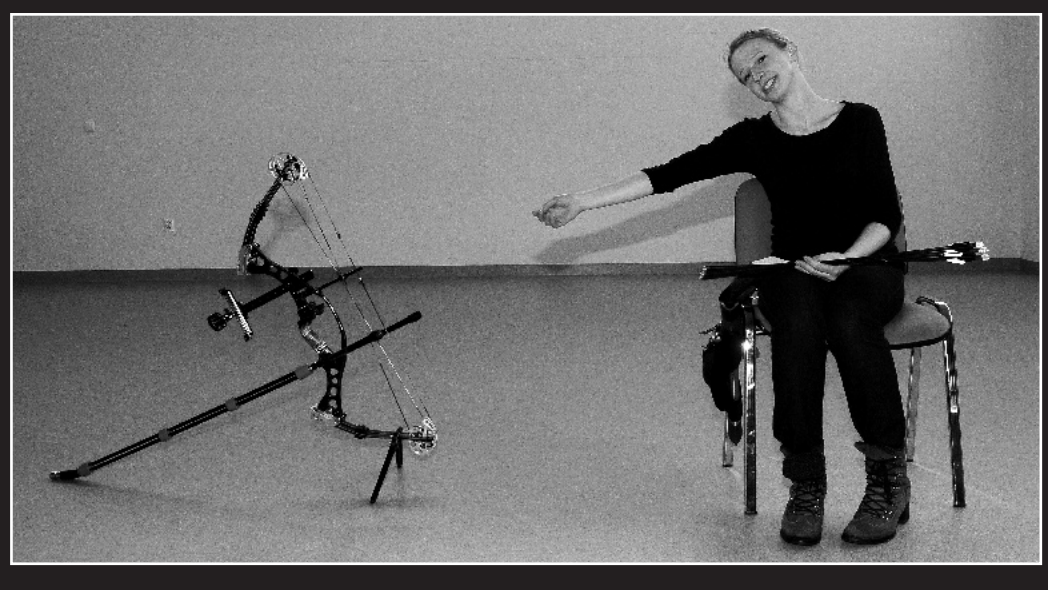

Mam nadzieję, że najlepsze dopiero przede mną

wit **balicki**

foto ***maciej hołuj***

słuchana podczas przerw w zawodach z MP3.
Słuchanie muzyki pomaga, jednak takie „wyłączenie się" w czasie zawodów nie zawsze jest możliwe. Zwykle staram się po prostu wyciszyć i skupić na jak najlepszym oddaniu strzału. Z pewnością w takim momencie nie można pozwolić sobie na rozpraszanie przez jakiekolwiek czynniki zewnętrzne.
Czy pamięta Pani może takie zawody, gdzie koncentracja zawiodła Panią w najważniejszym momencie?
Owszem, bywały i takie wypadki, ale najważniejsze to umieć wyciągnąć z nich odpowiednią lekcję, aby na przyszłość uniknąć podobnych sytuacji.
Skoro pytam o niepowodzenie zapytam jeszcze Panią o największą porażkę, jaką przeżyła Pani w czasie uprawiania sportu?
Nie pamiętam jakiegoś szczególnego momentu, które traktowałabym jako największą porażkę. Niepowodzenia pozostawiały największy niesmak, gdy zaczęłam uprawiać sport wyczynowo, teraz do swoich potknięć podchodzę z dystansem i przede wszystkim staram się wyciągać z nich wnioski na przyszłość.
Czy fakt uprawiania łucznictwa przekłada sie w jakiś sposób na Pani życie prywatne, słowem czy umiejętności nabyte na strzelnicy wykorzystuje Pani na co dzień?
Myślę, że strzelanie z łuku pozwoliło mi na wyrobienie w sobie najistotniejszych dla łucznika cech, jak np. opanowania czy umiejętności koncentracji, ale też np. rzeczowego podchodzenia do problemów czy umiejętności postawienia na swoim. Wszystko to z pewnością pomaga na co dzień, nie tylko w sporcie.
Na czym polega trening łuczniczy. Ile strzałów oddaje Pani podczas jednego treningu, czy łuczniczka musi ćwiczyć siłę mięśni ręki, którą naciąga cięciwę łuku?
Na treningu należy przede wszystkim wyrobić odpowiednią, powtarzalną technikę strzału, aby później, w trakcie zawodów, móc niemal odruchowo ją odtworzyć i skoncentrować się w pełni na trafieniu w środek tarczy. Na zawodach zwykle oddaje się w ciągu jednego dnia ok. 100-150 strzałów, na treningu liczba ta powinna być porównywalna lub większa. Przy regularnym, systematycznym trenowaniu siłę właściwie wyrabia się automatycznie, zresztą np. twardość łuku jest dopasowana indywidualnie do każdego zawodnika.
Jest Pani dzisiaj utytułowaną zawodniczką, należy Pani do kadry narodowej. Jakie zatem sukcesy chciałaby Pani jeszcze osiągnąć? Czy na przykład nie marzy się pani występ na Olimpiadzie czy na MŚ?
Z pewnością marzeniem każdego sportowca jest występ na igrzyskach olimpijskich, jednak z tym trzeba jeszcze trochę poczekać – łuki bloczkowe nie są na razie dyscypliną olimpijską, ale istnieją duże szanse na to, że staną się nią w 2020 roku. Póki co mam nadzieję, że najlepsze dopiero przede mną i że mój dorobek medalowy powiększy się kiedyś także o trofea z międzynarodowych imprez sportowych.
Czy Pani zdaniem Dobczyce są dzisiaj wylęgarnią łuczniczych talentów? Czy można nazwać takim mianem to miasto?
Jak na razie trenujący wyczynowo zawodnicy z Dobczyc to głównie reprezentanci w konkurencji łuków bloczkowych. Medale zdobywane na krajowych imprezach świadczą o tym, że zawodnicy innych klubów muszą poważnie liczyć się z konkurencją z Dobczyc. Oprócz tego w sekcji trenuje również młodsza młodzież, w tym wypadku przeważnie z łuków klasycznych, i to również od niej będzie zależeć w przyszłości dobre imię dobczyckiej sekcji.
Co według Pani jest w przypadku łuczniczki ważniejsze: oko czy ręka?
Oczywiście, że... ręka. Celne oko u łucznika to stereotyp, liczy się przede wszystkim powtarzalna technika strzału oraz głowa, a konkretniej umiejętność koncentracji i opanowania.
Czy woli Pani rywalizować na wolnym powietrzu czy w hali? Jakie są różnice pomiędzy jednym, a drugim strzelaniem?
Po długim halowym sezonie nie mogę doczekać się treningów na świeżym powietrzu, zdecydowanie bardziej wolę też rywalizację w sezonie letnim, kiedy strzelamy na dłuższym dystansie. Na hali strzelamy na odległość 18 metrów, a nasza „dziesiątka" ma średnicę zaledwie 2 centymetrów. Trzeba wykazać się ogromną precyzją, a bardzo często to milimetry decydują o ilości zdobytych punktów. Na wolnym powietrzu strzelamy na dystansie 50 metrów i tutaj punkty wśród zawodników są bardziej zróżnicowane, dodatkowo istotny wpływ mają również warunki atmosferyczne. Strzelanie na dalszą odległość jest z pewnością o wiele ciekawsze.
Kto jest Pani bliższy Robin Hood czy Legolas?
Choć obaj strzelali z łuku, daleko mi do porównań z którymś z nich. Stereotypowo jednak łucznictwo kojarzy się przede wszystkim z postacią Robin Hooda.
Gdyby nie istniało łucznictwo jaką dyscyplinę sportu uprawiałaby Renata Leśniak?
Nie przychodzi mi na myśl żadna konkretna dyscyplina, której byłabym w stanie poświęcić równie dużo czasu, co łucznictwu. Z pewnością jednak skłaniałabym się ku jakiemuś sportowi indywidualnemu.
Proszę powiedzieć jak udały się dla Pani ostatnie ME w Rzeszowie?
Na pewno pozostaje pewien niedosyt po strzelaniu drużynowym, w którym ostatecznie uplasowałyśmy się na czwartym miejscu. Zaledwie jednego punktu brakło, abyśmy zespołowo walczyły w finale o złoty medal. Ogólnie jednak jestem zadowolona z mistrzostw i mam nadzieję, że zdobyte w nich doświadczenie pozwoli mi skuteczniej powalczyć w przyszłości na imprezach podobnej rangi.
Trudno nie zadać sportowcowi pytania dotyczącego planów na najbliższą przyszłość. Jak wyglądają one w Pani przypadku?
Sezon zimowy dobiegł końca, więc teraz czekają mnie przygotowania do sezonu letniego. Na początku będą to imprezy z cyklu Pucharu Polski, będę także starać się o start w Pucharze Świata Seniorów, którego jedna z rund będzie organizowana w sierpniu we Wrocławiu.
Proszę powiedzieć, czym zajmuje się Pani na co dzień i co robi, kiedy nie trenuje i nie bierze udziału w kolejnych zawodach?
Obecnie studiuję na V roku romanistyki i w najbliższych miesiącach na pewno poświęcę sporo czasu na pisanie pracy magisterskiej.
Gdyby mogła Pani w cudowny sposób cofnąć czas, co zmieniłaby Pani w przebiegu swojej kariery sportowej?
Pewnie starałabym się inaczej podejść do niektórych spraw, z których byłam w przeszłości niezadowolona, jednak nie uważam, abym musiała i chciała wiele zmieniać.
Jak długo zamierza Pani jeszcze uprawiać łucznictwo, czy są jakieś uwarunkowania, od których to zależy?
Miejmy nadzieję, że jak najdłużej. Nie mam wytyczonych żadnych ram czasowych co do uprawiania łucznictwa, mam również nadzieję, że nic nie stanie na przeszkodzie, abym mogła dalej rozwijać swoją pasję sportową. Liczę, że najlepsze dopiero przede mną.
Czy jest Pani w Dobczycach rozpoznawalna i kojarzona z sukcesami łuczniczymi, jak zachowują się w stosunku do Pani dobczycanie?
Moi znajomi oczywiście wiedzą, że uprawiam łucznictwo, jednak tego, czy jestem kojarzona w mieście z tym sportem – nie wiem. Owszem, czasem pojawiają się oznaki sympatii i są one bardzo miłe, ale ciężko mi stwierdzić, czy jestem faktycznie rozpoznawalna w związku z uprawianą dyscypliną.
Czego możemy Pani życzyć na koniec naszej rozmowy?
Prozaicznie – dalszych sukcesów sportowych.
A zatem ... Dalszych sukcesów sportowych!
Dziękuję.

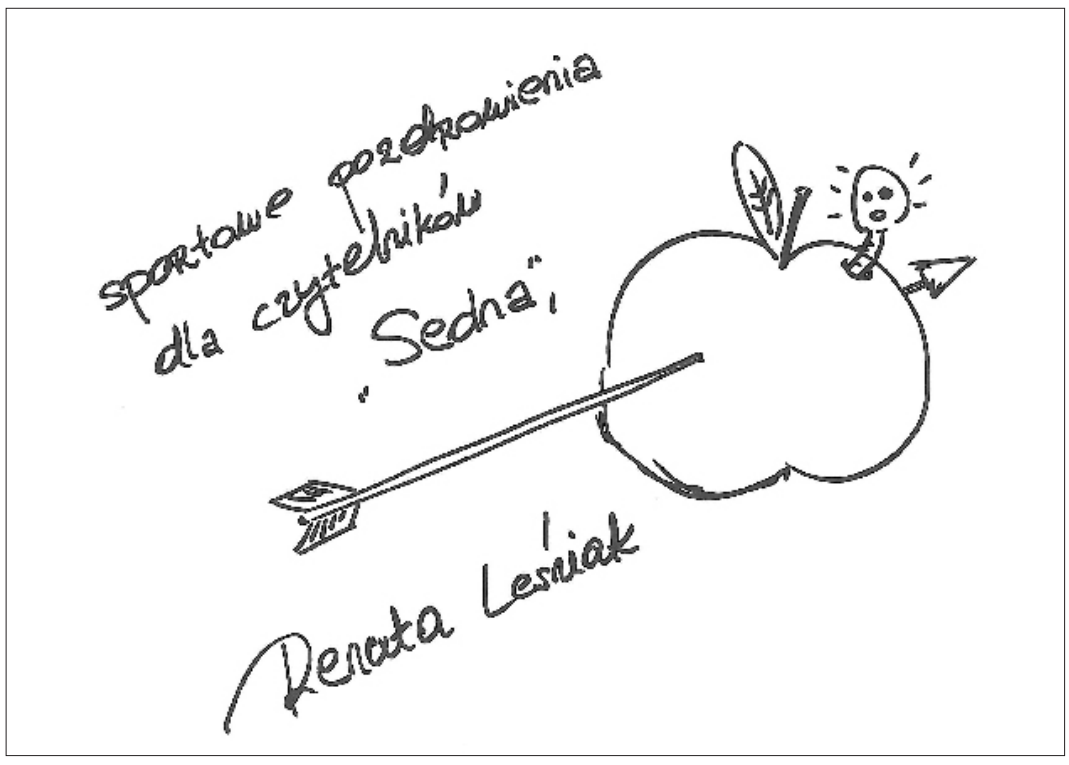

reklamy

GRZYBEK
RESTAURACJA
WESELA
PRZYJĘCIA
STRÓŻA 389
TEL.12 373 30 13 / 609 560 265
www.restauracja-grzybek.com

wystawa rzeźby **JÓZEFA WRONY** w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki"

Józef Wrona, tytan pracy i ... skromności.

SPRZEDAŻ I SERWIS
Husqvarna
Autoryzowany Diler
MLECZEK Myślenice | ul. Sobieskiego 40g tel. 12/ 274 00 04

DOM GRECKI MYŚLENICE

Józef Wrona Wielki

O JÓZEFIE WRONIE, RZEŹBIARZU LUDOWYM Z TOKARNI PISALIŚMY NA NASZYCH ŁAMACH NIE RAZ I PISAĆ BĘDZIEMY TYLE RAZY, ILE RAZY ARTYSTA DA NAM KU TEMU POWODY.

Ten geniusz skromności i pracowitości raz jeszcze objawił swoją wielkość. Podczas wernisażu wystawy w „Domu Greckim" niczym mantrę powtarzał, że czuje się zaszczycony, iż może pokazać swoje rzeźby tak zacnemu gronu ludzi, gdy tymczasem to ci ostatni powinni czuć się zaszczyceni możliwością oglądania drewnianych cudów, które wyszły spod rąk artysty (i pewnie tak się czuli). Wrona skromność wyssał z mlekiem matki, jest to zatem dlań cecha wrodzona, nie nabyta. Wielu mogłoby się jej od niego uczyć. Ale jak mają to czynić, skoro na wernisaże nie chodzą?

Rzeźbiarz ukończył właśnie 70 lat. Od 45 lat rzeźbi i rzeźbi. Wykonał grubo ponad dwieście mniejszych i większych figur. Jednak Jego dzieło życia znajduje się daleko od sal wystawowych. Na Urbaniej Górze nad Tokarnią, tam gdzie w wielkim trudzie i mozole Wrona wzniósł Kalwarię Tokarską dźwigając po stromej, polnej drodze osobno każdy kamień i każdą figurę. Jedźcie i zobaczcie to cudo. Dowód najszczerszej wiary i ludzkiego uporu. Póki co warto wpaść do muzeum. Wystawa Wrony czynna będzie w nim do 20 kwietnia. (W.B.)

DRUKARNIA GRAFIPACK
DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI !
DRUK OFFSETOWY
tel: 12 272 08 91
www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl
Opakowania, Plakaty, Teczki firmowe, Foldery, Dyplomy, Zaproszenia
Pocztówki, Ulotki, Menu, Zdjęcia, Wizytówki, Kalendarze, Druki akcydensowe

www.market-jan.pl
Już teraz mogą Państwo robić zakupy bez wychodzenia z domu!
Centrum handlowe STARA CEGIELNIA to
-największy wybór produktów
-najniższe ceny
-bezpłatna dostawa powyżej 300 zł
Wartość Zakupów / Koszty klienta
0-150zł / 15zł
150zł -300zł / 10zł
powyżej 300 zł / 0zł
Dostawa na terenie Gminy Myślenic
sklep internetowy
1906 CENTRUM HANDLOWE STARA CEGIELNIA
www.market-jan.pl

SZKOŁA RYSUNKU
GALERIA ZALUBOWSKI
RYSUNEK DLA DZIECI
W WIEKU 7-12 LAT
Zabawy z rysunkiem pod opieką artystów
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej
Piątek 16:00 - 18:00
w Galerii Zalubowski
ul.Pardyaka 3, Myślenice
www.galeriazalubowski.pl tel. 502 027 408

Piątka
Salon meblowy Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl
BLACK RED WHITE

ZAPRASZAMY DO ... REKLAMY
sednomyslenice@interia.pl

Sprzedam dwupokojowe mieszkanie w Myślenicach. Ładny widok na południe. Cena 189 000 zł. do negocjacji. Tel. 664 825 284

reklama

o pomaganiu innym słów kilka/ogłoszenie

foto: maciej hołuj

Pomóc innym, to także podzielić się z nimi swoją żywnością. Tak, jak czynią to za pośrednictwem Caritasu myślenickie.

Zrobić coś!

karolina **kmera**

POLSKA FUNDACJA WSPIERANIA CHORYCH NA FENYLOKETONURIĘ, MUKOWISCYDOZĘ I INNE CHOROBY METABOLICZNE JAŚ I MAŁGOŚIA

Zachęcamy wszystkich ludzi dobrej woli do wsparcia Polskiej Fundacji 1% podatku. Polska Fundacja Jaś i Małgosia z Krakowa, wspiera osoby chore na fenyloketonurię, mukowiscydozę i inne choroby metaboliczne. Mamy już prawie 1000 podopiecznych z całej Polski. Jesteśmy jedną z najbardziej rozpoznawalnych instytucji wspierających chorych na fenyloketonurię. Wsparcie 1% podatku to dla każdego z nas drobny gest, jednak dla tych, którzy go oczekują, jest krokiem milowym. Organizacje duże i medialne otrzymują bardzo wielkie dotacje. Polska Fundacja nie ma tego przywileju - w roku 2012 znalazła się na 404 miejscu listy obdarowanych podatkiem 1%. Jeśli jeszcze nie wybrałeś organizacji pożytku publicznego, to zachęcamy Cię do podzielenia się z naszymi podopiecznymi. Nam możesz zaufać! Dziękujemy z góry wszystkim Darczyńcom za wsparcie udzielone podczas tegorocznego rozliczenia 1% podatku.
Bezpłatny Program PIT znajduje się na poniższej stronie: https://www.eopp.pl/pit/polskafundacja lub na stronie Fundacji: www.polskafundacja.pl

CZASY NIE SĄ ŁATWE. NIESTETY. KAŻDY Z NAS BORYKA SIĘ Z OKREŚLONYMI PROBLEMAMI, ZAŚ WIĘKSZOŚCI Z NAS NIE PRZELEWA SIĘ. SPRAWDZAMY ILE CO W SKLEPIE KOSZTUJE, STARAMY SIĘ WYBIERAĆ TAŃSZE ODPOWIEDNIKI. KALKULUJEMY; RACHUNKI, WYDATKI, ABONAMENTY. WYBIERAMY COŚ, KOSZTEM CZEGOŚ.\

Jedni wybierają jedno wieczorne wyjście np. do knajpki lub restauracji, zamiast dwóch tygodniowo. Kolejni oszczędzają na pizzy czy zamawianym na wynos jedzeniu. Inni wybierają spłatę raty kredytu kosztem lekarstw lub jedzenia. Jeszcze inni płacą rachunek za zaległy prąd, a na jedzenie już prawie nie wystarcza.

Przez około pół roku udało mi się zorganizować parę zbiórek dla takich właśnie ludzi. Niewiele … niedługo … Zbieraliśmy ubrania, chemię gospodarczą, jedzenie. Nigdy nie zbieraliśmy środków finansowych.

Chciałabym się podzielić pewnymi przemyśleniami. Dzielimy się na trzy grupy. Trzecia grupa dzieli się na podgrupy. Pierwsi pomagają, dzielą się tym co mają. Nie trzeba ich prosić dwa razy. Sami chcą. Drudzy widzą, wiedzą, nie reagują…. Mają swoje powody. Podobnie jak trzecia grupa. Ci ostentacyjnie nie pomagają. Podgrupa pierwsza to „zdenerwowani tłumacze - usprawiedliwiacze ”. Im też jest źle, oni też nie mają na nic, a im nikt nie pomaga. Ponadto są przed wypłatą, (choć jeszcze nigdy nie

Czy chętnie pomagamy innym? Czy jesteśmy wrażliwi na cudzą biedę, nieszczęście, chorobę? Jeśli nie to dlaczego?

zbierałam pieniędzy) a poza tym to jest zły moment, nieodpowiednia pora roku itp. Druga podgrupa to Ci „nie bo nie”. Nie, bo … : (wzruszenie ramionami), nie bo … (skrzywiona mina), nie bo … (dlaczego niby tak”), nie bo … (jak można w ogóle prosić?).

Chciałabym powiedzieć, że staram się nie oceniać. Że każdy ma prawo do nie pomagania tak, jak każdy ma prawo do pomagania innym. Ale nie umiem nie oceniać … Na „chęć pomagania” składa się A i E. Altruizm i Empatia. Empatia to zdolność do postawienia siebie na miejscu drugiej osoby i odbierania w podobny sposób zachodzących wydarzeń oraz odczuwania podobnych emocji. Zdolność do współodczuwania wraz z inną osobą w tej samej sytuacji. Z kolei Altruizm to bezinteresowne dążenie do dobra innych ludzi, gotowość do poświęceń, każde działanie ukierunkowane na niesienie korzyści drugiej osobie z pominięciem własnego interesu; przeciwieństwo egoizmu. Chęć pomagania to kwestia wychowania, osobowości, okoliczności, charakteru, statusu materialnego. Chęć pomagania, to zdolności do współodczuwania, do postawienia siebie na miejscu drugiej osoby, co nas mobilizuje do ulżenia jej w cierpieniu, a czasem jest to bezinteresowne dążenie do czynienia dobra i szczęścia innych ludzi. Jest to gotowość do poświęceń.

Dlaczego nie wszyscy są skorzy do pomagania? Moim zdaniem przeszkodą jest światopogląd i przekonanie, że na pomaganie innym po prostu nas nie stać. Nie stać nas bo, sami mamy mało. A to co mamy wolimy gromadzić, zbierać, a nie rozdawać i ofiarować. Kolejną przeszkodą jest nieufność. Brak zaufania.

Pomaganie, to nie jest kwestia finansowa. To akt dobrej woli. Nie chodzi o wyciągnięcie ostatniego 50 zł i danie komuś. Chodzi o zastanowienie się: co mogę zrobić dla kogoś innego? Na ile pozwalają mi na to środki finansowe? Jakie mogę podjąć kroki, by komuś pomóc? Sam nie mogę, ale może znam kogoś, kto w tej określonej sytuacji mógłby pomóc. Może jest coś, co mogę zrobić? Załatwić? Zadzwonić w jakieś miejsce? ZROBIĆ COŚ!

Obojętność to także postawa. Obojętność powinno się piętnować. Potępić postawę, ale nie człowieka jako takiego. Trzeba pokazywać, że można i trzeba inaczej. Że można komuś coś bezinteresownie dać, a nie tylko wymagać i żądać czegoś od innych. Pamiętajmy, że nasze działanie, pomoc, perswazja i osobisty przykład może krok po kroku zmieniać „obojętnych” w „aktywnych”. Fajnie jest wierzyć, że współczucie i empatię można u kogoś wzbudzić i można jej nauczyć.

foto: autorka

rozmowa z KATARZYNĄ BIDZIŃSKĄ - MOSKWĄ

- mieszkanką Myślenic, bezinteresownie biorącą udział w akcjach charytatywnych, wychodzącą z inicjatywą pomagania najbardziej potrzebującym.

SEDNO: Dlaczego trzeba pomagać innym, obcym, potrzebującym?

KATARZYNA BIDZIŃSKA – MOSKWA: Ludziom warto pomagać, ponieważ uszczęśliwiamy zarówno najbliższe nam osoby jak i obce. Możemy sprawić, że druga osoba zacznie się uśmiechać, a to jest bezcenne. Pomagając innym ludziom osiągamy wiele korzyści i satysfakcję i sami również stajemy się lepsi, mądrzejsi i szczęśliwsi.

Co powiedziałabyś tym, którzy przechodzą obojętnie wobec ludzkiego nieszczęścia?

Kiedy słyszę, że ktoś, kogo na to stać odmówił pomocy dzieciom chorym na raka to ręce mi opadają i nie wiem, co mam powiedzieć, ja po prostu tego nie rozumiem. Sama, gdybym tylko mogła dałabym chorym dzieciakom gwiazdkę z nieba.

Dlaczego warto pomagać? Czy to coś daje?

Pomaganie ma tylko dobre strony. Jeśli dajesz, to danina ta wraca do Ciebie z podwójną siłą. Radość osoby, której pomagasz - bezcenne.

Jak zachęcić ludzi do tego, by byli otwarci na krzywdy innych i pomagali?

Nie można nikogo zmuszać do pomagania. Wydaje mi się, że obojętność na krzywdy innych jest cechą charakteru i wychowania. Wzorce wynosisz z domu, a jeśli twoi rodzice nie potrafią się dzielić ani współczuć, to sama też masz innych gdzieś. Niektórzy myślą, że klikną na facebooku „lubię to” lub w jakieś słoneczko znanej polskiej fundacji, wyślą sms-a i miliony dzieci zostanie uratowanych i uzdrowionych. To tak nie działa. Ale nie wszyscy tacy są. Dużo ludzi pomaga, widzę akcje charytatywne organizowane w naszym mieście i wielu ludzi to rusza. Ogólnie nie jest źle.

Dlaczego Ty pomagasz? Przecież mogłabyś przejść obojętnie obok, masz wiele swoich problemów?

Lubię pomagać innym. I chcę. Ot, cała filozofia.

rozmawiała: karolina **kmera**

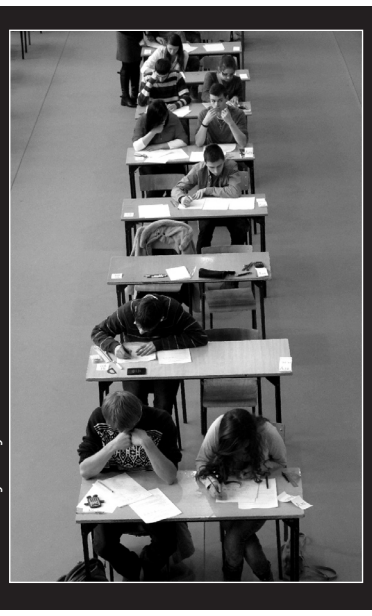

foto: maciej hołuj

Rekord frekwencji pobity

AŻ 280 UCZNIÓW, TĘGICH, MATEMATYCZNYCH GŁÓW ZE SZKÓŁ WYŻEJ, NIŻ GIMNAZJALNYCH DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO STANĘŁO W SZRANKI JEDENASTEJ EDYCJI POWIATOWYCH ZAWODÓW MATEMATYCZNYCH. ZMAGANIA ODBYWAŁY SIĘ W SALI GIMNASTYCZNEJ ZS IM. ANDRZEJA ŚREDNIAWSKIEGO, SZKOŁY KTÓREJ DYREKTOR JERZY CACHEL JEST POMYSŁODAWCĄ IMPREZY.

Młodzież rywalizowała na dystansie dwóch etapów. Pierwszy to cztery zadania otwarte, drugi test z dziesięcioma zadaniami, przy których należało zaznaczyć prawidłową odpowiedź. Największa liczba uczniów (109) wywodziła się z LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Po raz kolejny na starcie zabrakło młodzieży z ZSZiO w Lubniu. Obok znajdziecie Państwo spis laureatów.

(W.B.)

XI Powiatowe Zawody Matematyczne

wyniki:

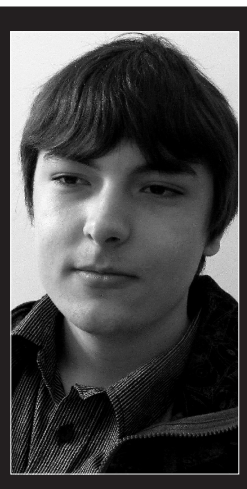

na zdjęciu Mateusz Smoleń

Zwycięzcy poszczególnych kategorii: Mateusz Smoleń (ZSO Myślenice, jedyny uczestnik, który zdobył 25 punktów na 25 możliwych), Mateusz Żaba (ZSO Myślenice), Artur Leśniak (ZSO Myślenice), Robert Matoga (ZS. Andrzeja Średniawskiego Myślenice), Dominik Święch (ZSO Myślenice), Piotr Oleś (ZS Dobczyce), Beata Różycka (ZSP Myślenice).

W sumie lista laureatów objęła 22 nazwiska.

foto: maciej hołuj

XXVI Małopolski Festiwal Form Muzycznych i Tanecznych „Talenty Małopolski 2013” w Dobczycach

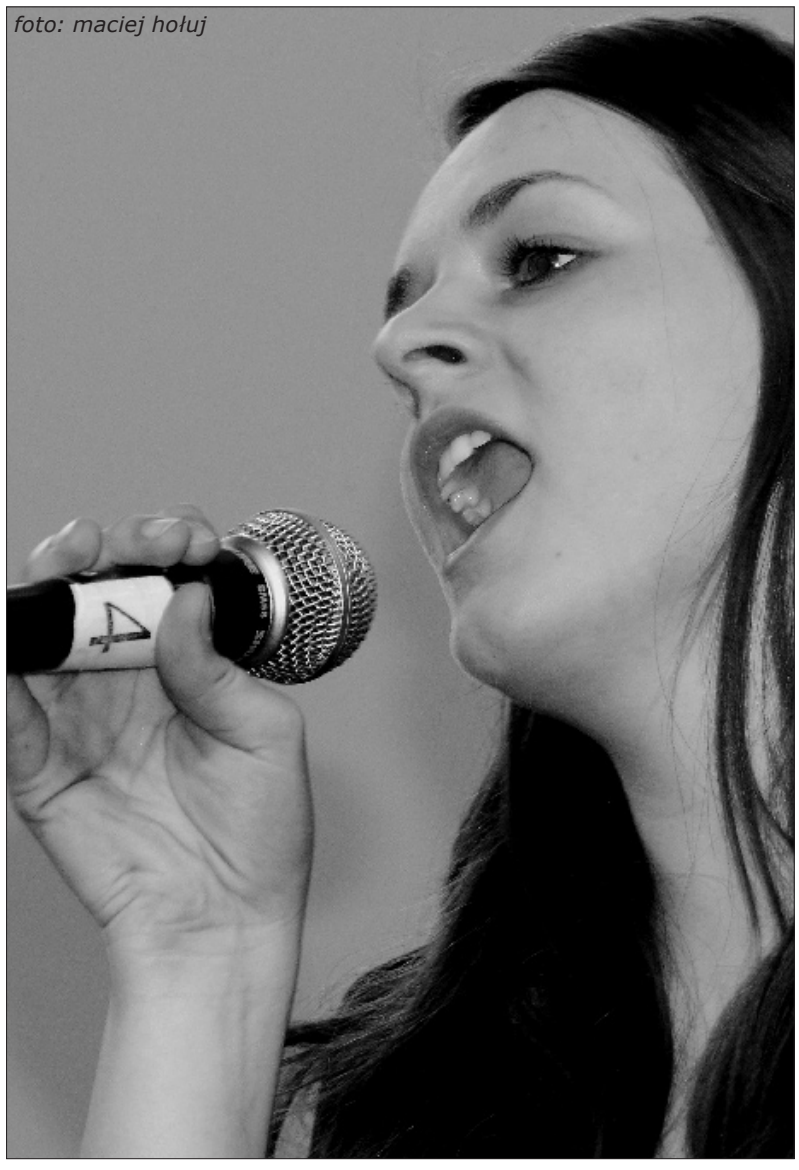

foto: maciej hołuj

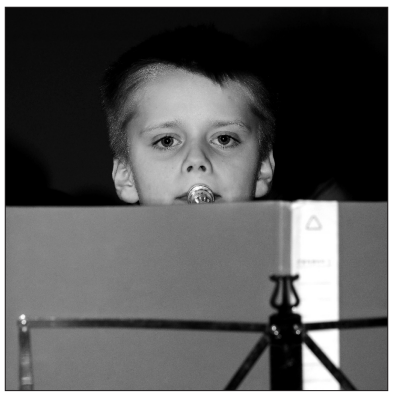

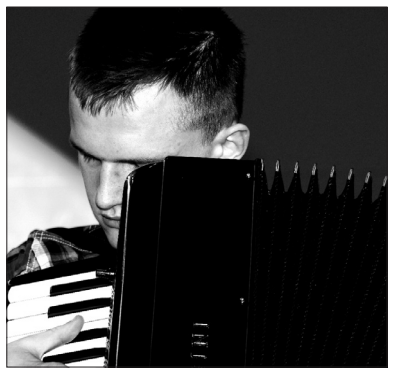

Talenciaki 2013

wit **balicki**

Szkolna Orkiestra „Watermelon Man” – Gimnazjum w Krzyszkowicach, Małgorzata Polaniak” – Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Tokarni, Julia Skupień SP w Skomielnej Białej, Honorata Burtan – Gimnazjum w Tenczynie, Martyna Miśkowiec – Gminny Ośrodek Kultury w Lubniu, Natalia Hodurek I Liceum Ogólnokształcące w Myślenicach, Weronika Sraga – Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Pcimiu, Maria Niewitała – Dobczyce, Zespół Taneczny „Retro”, gr. koncertowa – Gminny Ośrodek Kultury z siedzibą w Sułkowicach, Zespół „Hope Dance” – Gminny Ośrodek Kultury w Lubniu, Zespół „Retrzaki 1” – Gminny Ośrodek Kultury z siedzibą w Sułkowicach, Zespół „High Heels” - I Liceum Ogólnokształcące w Myślenicach, duet Patrycja Krzysztofiak i Kinga Ozimek - Gminny Ośrodek Kultury w Lubniu, Szymon Kozak – Myślenice, Zespół „Retrzaki 3” - Gminny Ośrodek Kultury z siedzibą w Sułkowicach, Studio Tańca „R” 2 w Sułkowicach to wykonawcy zakwalifikowani przez festiwalowe jury do finału wojewódzkiego (odbędzie się on także w Dobczycach w połowie maja).

Kamila Ścibor – Gimnazjum w Dobczycach, „Crazy accordion trio” – Zespół Szkół w Raciechowicach, Anna Ryś - I Liceum Ogólnokształcące w Myślenicach, Agnieszka Frys - Gimnazjum w Dobczycach, Martyna Rapacz – Gimnazjum w Tenczynie, Zespół „The Cube” – Zespół Szkół w Dobczycach, Martyna Raczek – SP w Krzyszkowicach, Paulina Rusek i Joanna Majczyk – (obie I Liceum Ogólnokształcące w Myślenicach), Olga Lasek – Zespół Szkół w Dobczycach, Zespół Taneczny „Retro”, gr. średnia – Gminny Ośrodek Kultury z siedzibą w Sułkowicach, Zespół „Intox”, gr. średnia (taniec nowoczesny) – Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Dobczycach, Dominika Targosz – Gimnazjum w Dobczycach, Studio Tańca „R” 1 w Sułkowicach - to wykonawcy przez festiwalowe jury wyróżnieni.

Po raz piąty Małopolski Festiwal Form Muzycznych i Tanecznych „Talenty Małopolski” odbył się w gościnnych progach MGOKiS Dobczyce i po raz piąty zorganizowany został nieomal wzorowo. Na scenie sali widowiskowej Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego pojawiło się aż 448 wykonawców reprezentujących barwy 73 różnych „podmiotów” wykonawczych. Poziom prezentacji był zróżnicowany.

Obok wspaniałych, takich jak w wykonaniu m.in. Natalii Hodurek, Małgosi Polaniak, Marysi Niewitały czy aż czterech różnych wiekowo grup wchodzących w skład zespołu tanecznego „Retro”, zdarzały się również prezentacje słabsze, być może na skutek debiutanckiej tremy? Czekamy teraz na majowy finał i na zmagania zakwalifikowanych do niego młodych tancerzy i muzyków. Finał odbędzie się w ... a jakże, w Dobczycach!

organizacje pozarządowe z gminy Sułkowice nagrodzone

foto: maciej hołuj

Stowarzyszenie Gospodyń w Sułkowicach promuje m.in. pyszną krzonówkę.

Burmistrz docenił

Polski Komitet Pomocy Społecznej w Sułkowicach, Stowarzyszenie Wspomagania Osób Niepełnosprawnych KOLONIA w Harbutowicach, Koło Terenowe Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Sułkowicach, Komitet Społeczny Stowarzyszenia Pomocy Szkole „Małopolska” przy Gimnazjum w Sułkowicach, Komitet Społeczny Stowarzyszenia Pomocy Szkole „Małopolska” przy Szkole Podstawowej w Harbutowicach, Komitet Społeczny Stowarzyszenia Pomocy Szkole „Małopolska” przy Zespole Placówek Oświatowych w Krzywaczce, Muzyczna Parantela, Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Myślenicach, Stowarzyszenie Gospodyń w Sułkowicach, Stowarzyszenie Gospodyń CIS w Harbutowicach, Stowarzyszenie Gospodyń „Kalina” w Rudniku, Stowarzyszenie Gospodyń „Swojskie klimaty” w Krzywaczce, Koło Gospodyń Wiejskich w Biertowicach, Izba Tradycji w Sułkowicach, Lokalna Grupa Działania „Między Dalinem i Gościbią”, OSP w: Biertowicach, Harbutowicach, Krzywaczce, Rudniku i w Sułkowicach, Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Rudnika „Diabelski kamień”, Zarząd Gminny Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Sułkowicach, Klub Sportowy Gościbia Sułkowice, Ludowy Klub Sportowy Rudnik, Gminny Szkolny Związek Sportowy przy Szkole Podstawowej w Sułkowicach, Uczniowski Klub Sportowy „Plon” przy ZPO w Krzywaczce, Uczniowski Klub Sportowy „Katana” przy Szkole Podstawowej w Sułkowicach, Ludowy Klub Sportowy „Cisy” w Harbutowicach i Klub Sportowy „Delfin” to organizacje pozarządowe, które nagrodzone zostały za swoją całoroczną pracę przez burmistrza Sułkowic Piotra Pułkę. Gratulujemy! (W.B.)

SEDNO *patronuje*

foto: maciej hołuj

kolejna inicjatywa Stowarzyszenia KAT

Bądźcie z KAT-em w RCSO

WYPEŁNIONA PO BRZEGI SALA WIDOWISKOWA DOBCZYCKIEGO REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWEGO OBEJRZAŁA ZORGANIZOWANY PRZEZ STOWARZYSZENIE KAT (KREATYWNI AKTYWNI TWÓRCZY) SPEKTAKL „POD NIEMIECKIMI ŁÓŻKAMI”. W rolach głównych wystąpili: Tamara Arciuch, Bartłomiej Kasprzykowski i Bartosz Opania. Po spektaklu odbyło się miłe spotkanie aktorów z publicznością. Wykorzystano do niego nowo otwartą w RCOS kawiarenkę.

KAT nie osiada na laurach i idzie za ciosem. Już za cztery dni (14 kwietnia) o godzinie 18 w tej samej sali, w której zagrano „Pod niemieckimi łóżkami” odbędzie się kolejny spektakl zatytułowany „Down us”. Tym razem przyjemność obejrzenia spektaklu połączona zostanie z akcją dobroczynną. Połowa dochodu z przedstawienia przeznaczona zostanie bowiem na rzecz małej Kasi cierpiącej na chorobę genetyczną. Bądźcie z KAT-em i z artystami tego dnia obowiązkowo! Wszyscy! (W.B.)

Stanisław Winter i jego drewniany Jezus

foto: maciej hołuj

wystawa w MOKiS

Winter i inni

PRACE DWUDZIESTU ARTYSTÓW ZNALAZŁY SIĘ NA WYSTAWIE ZATYTUŁOWANEJ „ARTYSTYCZNE MISTERIUM WIELKANOCNE” REALIZOWANEJ PRZEZ MOKiS W RAMACH PROJEKTU „WIELKANOCNE SPOTKANIA Z TRADYCJĄ”.

Nam najbardziej podobały się rzeźby tokarskiego rzeźbiarza Stanisława Wintera, na co dzień dyrektora GOKiS w Tokarni, zwłaszcza Jezus Chrystus ukrzyżowany wykonany z drewna bukowego. (W.B.)

XI Powiatowy Konkurs Potraw Regionalnych

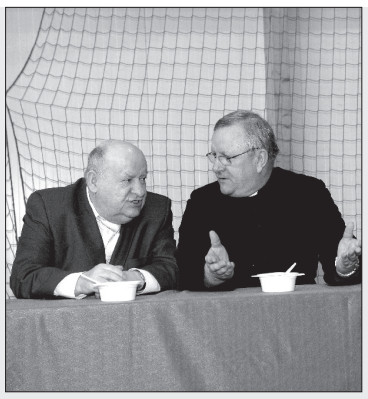

mówi Robert Bylica sołtys Jasienicy

Nie liczyliśmy na zwycięstwo w konkursie, wszak byliśmy jego debiutantami, ale ogrom pracy włożony w przygotowanie się do niego dawał nam nadzieję na to, że nie zostaniemy nie zauważeni. Wygrana bardzo cieszy, bowiem pozwala uwierzyć, że jak się chce, to można. Przygotowaliśmy naszą prezentację bardzo starannie, układając między innymi wierszyk jej towarzyszący. Pozwolicie Państwo, że przytoczę jego fragment:

Chrzon na początku, o cym dobrze wicie łożeźwi, na nogi postawi, samo zdrowie przecie. Zjeść w całości nie zaszkodzi, obudzi do życia, kto w smutku postnym brodzi. Babka Wielkanocno w tradycji jus od wieków, pysniejsych niż u nos nie znajdzie wypieków, umiejętność, bogactwo wypiek ten licuje i doskonałość domu tys symbolizuje. A o jojkach broń cie Panie Boze żadno gospodyni zapomnić ni moze, bo symbol to życia no i zmartwychwstanio, a takze po zimie znak wiosny ocekiwanio.

wit **balicki**

Nasze swojskie, święcone mniam, mniam!

foto maciej hołuj

KTO Z NAS NIE LUBI ŚWIĄT WIELKIEJ NOCY RĘKA W GÓRĘ! NIE WIDZĘ! NIEMĄDRE PYTANIE. ZMARTWYCHWSTAŁY JEZUS TO PRZECIEŻ RADOŚĆ NAD RADOŚCIAMI. ALE ŚWIĘTA WIELKANOCNE TO TAKŻE INNY RODZAJ RADOŚCI, BARDZIEJ PROZAICZNY I MNIEJ WZNIOSŁY - RADOŚĆ ... SMAKÓW. TYCH JAJECZNYCH, BARANKOWYCH, BABKOWYCH I CHRZANOWYCH. TAKŻE TYCH, ODCHODZĄCYCH W NIEPAMIĘĆ, BO JUŻ NIE CHCE NAM SIĘ WYJŚĆ NA ŁĄKĘ I WYKOPAĆ Z NIEJ LASKI CHRZANU, BO WOLIMY, GDYŻ TAK WYGODNIEJ, PÓJŚĆ DO SKLEPU I ...

Ech, gdzie te czasy, kiedy nasze babcie tarły chrzan z łzą w oku, aby potem sparzyć go wrzątkiem, dodać jajek i czego tam jeszcze, a na koniec podać na świąteczny stół? Już tylko w nielicznych domach dochowuje się kulinarnych tradycji piekąc, gotując i ucierając według dawnych receptur i przepisów. W kontekście zachowania resztek tej tradycji konkursy potraw regionalnych organizowane od jedenastu lat przez Powiatowy Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Myślenicach to przedsięwzięcie zasługujące na szczególną pochwałę. Dobrze się dzieje, że Grażyna Pitala, szefowa ośrodka i podległa jej drużyna z osobistym mężem Teodorem na czele, zyskują organizatorskie wsparcie myślenickiego starostwa oraz udostępniającego swoją halę sportową Jerzego Cachla, dyrektora Zespołu Szkół im. Andrzeja Średniawskiego w Myślenicach (na Górnym Przedmieściu). Pewnie bez tej pomocy konkurs by się nie odbył. W tym roku w wielkanocnym przeglądzie udział wzięło jedenaście zespołów, w większości Kół Gospodyń Wiejskich. Reprezentowane były: Myślenice (Górne Przedmieście), Pcim, Jasienica (gmina Myślenice), Sułkowice, Krzeczów (gmina Lubień), Czechówka (gmina Siepraw), Czasław (gmina Raciechowice), Wiśniowa, Rudnik (gmina Dobczyce) i Poręba Stoły w „cachlowskiej" sali uginały się pod naporem jadła. Regionalnego, naturalnie. Takiego bez regulatorów kwasowości i benzoesanu sodu podłego gatunku. Chleby z ... łopaty, wypiekane w piecach chlebowych, masła przez siebie klecone, chrzan z łąk wykopany, jaja od kur grzebiących, szynki gotowane na kuchennych blachach, kiełbasy własnego wyrobu i ciasta, cały ich spis od „b" jak babka, przez „m" jak mazurek do „s" jak serniki. Do tego nalewki (głównie na stoisku sułkowickim) z pigwy i orzechów, zupa „krzonówka", m.in. ta sułkowicka, robiąca furorę w kraju i wędliny o zapachu wędzonki. Kto oprze się takim specjałom? Odpowiedź na tak postawione pytanie jest akurat prosta: nikt. Konkursowe jury nie miało łatwego zadania. Wszystkie stoły i koszyczki ze święconką (bo i one rywalizowały między sobą) prezentowały w tym roku niezwykle wyrównany poziom (tak pod względem smaku jak i wyglądu). Prawie w ogóle nie zauważyliśmy chińskiego „badziewia", które psułoby ogólne wrażenie. Jeśli nawet pojawiały się na stołach króliczki czy baranki to wykonane były z ciasta lub z ... warzyw. Ostatecznie werdyktem jurorów zwycięstwo w konkursie odniosły debiutujące w nim gospodynie z Jasienicy. Cieszy fakt, że w większości to młode dziewczyny (plus sołtys Robert Bylica, który wierszem gadał i na skrzypkach rzępolił). Jasienickie gospodynie mogą spać spokojnie. Mają bowiem swoje następczynie. A to ni mniej, ni więcej oznacza, że tradycje żywieniowe w Jasienicy jeszcze długo nie zaginą.

Tradycje żywieniowe naszego regionu są równie ważne, jak każde inne. Składają się bowiem na całokształt kultury wypracowanej przez stulecia. Dobrze się zatem dzieje, że są organizacje, które poprzez swoją działalność kultywują te tradycje i dbają o to, aby nie odeszły w wieczną niepamięć.

„O'szczebelek wyżej" najwyżej

GAZETKA GIMNAZJUM IM. JANA PAWŁA II W LUBNIU WYDAWANA JEST PRZEZ KOLEGIUM UCZNIOWSKIE OD 2000 ROKU, A WIĘC OD DATY POWSTANIA SZKOŁY.

„O'szczebelek wyżej", bo taki tytuł (nawiązujący do górującego nad Lubniem szczytu Szczebel) nosi miesięcznik redaguje dziesięcioro gimnazjalistów: Wiktor Burtan, Karolina Druzgała, Anna Juszczak, Patrycja Woźniak, Mateusz Pajka, Justyna Łabuz, Sylwia Druzgała, Gabriela Wietrzyk, Justyna Porębska i Adrian Burtan. Opiekunkami dziennikarskiej młodzieży są: Joanna Pasiowiec i Romualda Łabuz.

„O'szczebelek wyżej" został laureatem I miejsca w Powiatowym Konkursie Gazetek Szkolnych. Gratulujemy, choć ze świadomością, że oto rośnie nam konkurencja! Gazetka stara się nadążać za tym wszystkim co ma miejsce na terenie szkoły, ale nie tylko. Śledzi także wydarzenia lokalne, to co dzieje się na terenie gminy Lubień prezentując ciekawych ludzi i ciekawe wydarzenia. (W.B.)

Gazetka szkolna „O'szczebelek wyżej" z Gimnazjum w Lubniu najlepsza

foto: maciej hołuj

Część kolegium redakcyjnego lubieńskiej gazetki wraz z opiekunką Joanną Pasiowiec.

historyczne wędrówki „Sedna”

Blisko nas

redakcja **sedna**

Cmentarz pierwszo wojenny w Drogini Banowicach to najlepiej zachowana nekropolia z tego okresu na terenie powiatu myślenickiego. W naszych historycznych wędrówkach zaglądamy przez żelazną bramę do środka. A tu ... wrogowie wojenni spoczywają w zgodzie obok siebie.

foto archiwum

Cmentarz wojenny w Drogini (Banowicach)

JEST WIELE TAKICH MIEJSC NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO, KTÓRE CHOĆ LEŻĄ BLISKO NAS, SĄ BARDZO RZADKO ODWIEDZANE I STOSUNKOWO MAŁO ZNANE. JEDNYM Z NICH JEST CMENTARZ WOJENNY NUMER 371 W DROGINI (BANOWICACH).

Cmentarz ten jest największym obiektem tego typu w naszym powiecie. Zaprojektowany przez Gustava Ludwiga został grubym murem wykonanym z kamienia. Wejście na cmentarz prowadzi betonowymi schodkami przez żelazną furtkę. Na cmentarzu znajduje się siedemdziesiąt mogił pojedynczych i trzydzieści dwie zbiorowe. W mogiłach tych spoczywa 141 żołnierzy armii cesarskiej, 46 Rosjan i 4 Niemców. Skąd na tym terenie wziął się cmentarz z okresu I wojny? Rejon Drogini był najdalej na zachód wysuniętym miejscem, do którego w czasie walk w roku 1914 dotarły wojska rosyjskie. Rosjanie szykowali natarcie mające na celu zdobycie Twierdzy Kraków, odcięcie Śląska i zaatakowanie samego centrum monarchii austro - węgierskiej. Na górze Trupielec w sąsiedniej Zasani do dzisiaj bardzo wyraźnie widoczne są rosyjskie pozycje. Austriacy przerzucili w ten rejon dużą ilość wojska głównie z terenów Jury. Największe nasilenie walk miało tu miejsce w dniach między 1, a 5 grudnia 1914 roku. Żołnierze CK Armii kosztem ogromnych strat zdołali wyprzeć Rosjan dając początek zwycięskiej dla Austriaków operacji limanowsko – łapanowskiej.

Tyle o historii, powróćmy do cmentarza. Początkowo ciała poległych żołnierzy spoczęły w prowizorycznych grobach, następnie, gdy walki frontowe przesunęły się zdecydowanie dalej na wschód, Austriacy przystąpili do budowy okazałego cmentarza. Charakterystycznym, a zarazem ciekawym elementem dla austriackich cmentarzy jest fakt, że na terenie jednej nekropolii chowani są zarówno sojusznicy jak i wrogowie. Dlatego też na wspomnianym cmentarzu obok żołnierzy cesarskiej armii oraz Niemców spoczywają także Rosjanie. Cmentarz w Drogini nie posiada pomnika centralnego, w tylnej części nekropolii na ścianie umieszczono tablicę z napisem w języku niemieckim, tablica ta informuje o trzech cmentarzach wojennych powstałych na terenie powiatu myślenickiego. W roku 1928 mieszkańcy Drogini umieścili w centrum cmentarza pamiątkową kamienną płytę. Obiekt mimo upływu lat i śladów odwiedzin niekoniecznie miłośników historii, jest stosunkowo dobrze zachowany. Jest też bardzo ciekawym miejscem pod względem krajoznawczym, architektonicznym, ale przede wszystkim historycznym. Stanowi świadectwo prowadzonych tutaj walk, które w sposób znaczący wpłynęły na historię tamtego okresu. Z całą pewnością jest to jeden z najciekawszych obiektów na ziemi myślenickiej. Absolutnie wart obejrzenia. Dodatkowym atutem tego miejsca jest to, że leży on w bardzo atrakcyjnej turystycznie okolicy i wcale nie musi być celem naszych odwiedzin sam w sobie. Wspomniany obiekt możemy odwiedzić przy okazji innej wycieczki np. w okolice Trzemeśni czy Poręby.

podróże Sedna

Barcelona nie tylko latem

patrycja **bujas**

Czy zima lub wczesna wiosna to dobre pory roku na odwiedzenie ... Barcelony? Okazuje się, że tak. Jeśli suche stwierdzenie tego faktu nie przekonuje Was jeszcze Drodzy Czytelnicy, przeczytajcie uważnie zachętę kogoś kto w tym urokliwym mieście był niedawno.

foto: autorka

Casa Batllo w Barcelonie.

PIĘKNA I ZACHWYCAJĄCA. TAKA WŁAŚNIE JEST BARCELONA. MIASTO PRZYCIĄGA TURYSTÓW PRZEDE WSZYSTKIM LATEM. JEŻELI JEDNAK NASZĄ PASJĄ JEST ZWIEDZANIE, TO ZIMOWE I WIOSENNE MIESIĄCE SĄ NAWET KORZYSTNIEJSZE DO ODWIEDZENIA TEGO MIASTA.

Poza sezonem w Barcelonie jest spokojniej, ale także ... taniej. To bardzo sugestywnie przemawiający do wyobraźni argument. Szukając staranniej, niż zwykle można znaleźć oferty całych mieszkań do wynajęcia w naprawdę dobrych cenach. Również bilety lotnicze w sezonach zimowo - wiosennych zachęcają do podróżowania. Dzięki położeniu w ciepłej strefie klimatycznej pogoda w Hiszpanii np. w styczniu przypomina … wiosnę. To jeszcze bardziej zachęca do zwiedzenia miasta.

Co warto zobaczyć w Barcelonie? Najlepiej … wszystko. Jeśli jednak jesteśmy ograniczeni czasowo warto skupić się na tym, co najważniejsze i jednocześnie najpiękniejsze w całym mieście. Przede wszystkim godne polecenia są miejsca, w których stoją zaprojektowane przez genialnego architekta Antoniego Gaudiego budynki. Po pierwsze Casa Mila, dom z fantazyjnymi kominami. Casa Batllo piękny, pełen mozaiki i kolorów dom mieszczący się niedaleko Casa Milla oraz Sagrada Familia największy i nie w pełni ukończony kościół, wspaniały zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz. Będąc w Barcelonie warto również odwiedzić parki: Guell oraz Ciutadella. Ten pierwszy zachęca do zwiedzania mozaikami znajdującymi się wewnątrz. Park Guell jest duży i jego zwiedzanie zajmuje kilka godzin. Park Ciutadella jest mniejszy, ale równie uroczy. Na uwagę zasługuje mieszcząca się w nim monumentalna fontanna. Odwiedzając Barcelonę nie można pominąć dzielnicy gotyckiej urzekającej zarówno w dzień jak i w nocy. I chociaż mówimy o podróżowaniu w środku zimy (lub na początku wiosny), to barcelońska plaża także zachęca do spacerów, a co odważniejsi mogą nawet spróbować ... kąpieli.

Jeśli planujemy przemieszczać się po mieście, to jako najwygodniejszy środek transportu polecam metro. Dojeżdża praktycznie w każdy zakątek Barcelony. Najlepiej wykupić bilet 10 - cio przejazdowy – jest najbardziej ekonomiczny. Możemy się dzięki niemu poruszać wieloma liniami w obrębie danych połączeń przez godzinę. Będąc w Barcelonie nie sposób nie skosztować typowej hiszpańskiej kuchni: paelli przygotowywanej z ryżu z różnymi dodatkami, świeżych owoców morza, oraz tapasów czyli hiszpańskich przekąsek serwowanych w wielu restauracjach Barcelony. Warto również spróbować hiszpańskiego wina oraz sangrii – napoju przygotowywanego na bazie wina. Musimy się liczyć z tym, że niestety nie wszędzie zostaniemy zrozumiani. Znaczna część mieszkańców Barcelony nie mówi po angielsku. Na szczęście osoby obcujące na co dzień z turystami znają go dobrze, a karty restauracyjne tłumaczone są także na język angielski.

Reasumując. Barcelona wywiera duże wrażenie na każdym, kto do niej zawita, a atmosfera jej ulic sprawia, że nie chce się z niej wyjeżdżać. Jeżeli więc macie w zanadrzu odrobinę wolnego czasu i … środków na podróż, nie zastanawiajcie się długo i obierzcie kierunek na to piękne miasto.

Reklama ... kurnika

antonina **sebesta**

foto: maciej holuj

8 MARCA TO TRAKTOWANY Z DYSTANSEM, ZWŁASZCZA W MAŁOPOLSCE, MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET. WYSTAWA BEATY ROKOSZ PISARKI, CZŁONKA STOWARZYSZENIA PISARZY POLSKICH W KATOWICACH „KURA DOMOWA” W MUZEUM REGIONALNYM „DOM GRECKI” IDEALNIE WPISAŁA SIĘ W TEN KONTEKST.

Zabawne rysuneczki spieszących się i dziobiących kurek oraz niezliczona ilość kur – przytulanek, każda po 40 złotych (te z kurnika czułyby się zazdrosne, bardzo zazdrosne ...) obsiadły podłogę i schody.

Wystawę odebrałam jako udany przykład reklamy biznesu. Zarówno wręczany tekst manifestu „Kura Domowa”, jak i wizytówka przekonują, że autorka feminizm traktuje jako hasło własnego biznesu.

Bawienie się w feminizm, to zajęcie dla kobiet luksusowych typu pani Magdalena Środa, Wanda Nowicka i jej koleżanki z kręgu „Twojego Stylu” czy „Wysokich Obcasów”. Zamiast organizacji „manify” i „Kongresu Kobiet”, nieustannej wędrówki po SPA, bywania na tzw. salonach i w telewizji, lepiej chyba zaznajamiać z prawami człowieka, tłumaczyć istotę samorządności, skoro jak przekonała się Kancelaria Prezydenta, samorządy od prezydenta Gdańska po wójtów w Małopolsce nie chcą jej zaakceptować (o czym piszę w felietonie wewnątrz numeru).

Oburza mnie brak kobiet w samorządach, ale bynajmniej nie kurek czy ... laleczek Barbie. Na ziemiach polskich kurniki były miniaturowe. To nie kurki jechały na Sybir, nie kurki ratowały upadające majątki i gospodarstwa, bo mężczyźni bili się za ojczyznę i ginęli, albo, co znacznie częstsze - po prostu pili ...

Najwięcej kureczek było na Śląsku i Zagłębiu, gdyż górnicy ciężką, niebezpieczną pracę, rekompensowali sobie kolorową przytulanką.

Z wystawy „Kura Domowa” pognałam do domku do książki Wojciecha Kuczoka „Poza światłem” pochłaniając część II poświęconą fenomenowi eksploracji jaskiń. Nie jest to kobiece czytadełko.

(za)dymki Sedna

foto: maciej hołuj, podpis: rafał zalubowski

Słownik O/błędnej Polszczyzny
Jana Koczwary cz. XIV

K (c.d.) **końserwator** – dwukopytny konserwator końskich kopyt (zazwyczaj kowal), **końsesja** – sesja zdjęciowa końskich modeli i modelek, **końsjerż** – dozorca stajni we Francji (inaczej stajenny), **końsultant** – konsultant (doradca) do spraw hodowli koni, **końsument** – konsument wody i owsa, **Koństancin** – ośrodek lecznictwa rehabilitacyjnego dla osobników dwu i czterokopytnych, **Koństantymonopol** – właściciel stadniny koni w Konstantynopolu trzymający w swoich rękach monopol władzy i … monopol spirytusowy, **koństelacja** – gwiezdna korporacja przewoźników Dużego i Małego Wozu, **koństernacja** – zdumienie, a nawet konsternacja na widok konia płci przeciwnej, **koństytucja** – konstytucja określająca prawa i obowiązki ssaków z rodziny koniowatych oraz ich hodowców i opiekunów, **końsul** – wysoki rangą reprezentant stadniny w obcym kraju, **końszlachcic** – koń o szlacheckim rodowodzie, **końtakt** – taktowny koń w kontakcie z innymi końmi, **końto** – konto bankowe konia Przewalskiego, **końtrabas** – koń basista dający kontrę innym basistom, **końtrakt** – koński trakt spacerowy, **końwalia –** koń walijski zadomowiony w zachodniej części terytorium Wielkiej Brytanii, **końwersacja -** dialog, rozmowa np. pomiędzy klaczami, **końwuj -** konwój koni eskortujących kompanów wuja Toma, **korypetytor -** osobisty korepetytor Kory. (CDN.)

rysuje Marzec

Rysuje Marzec

Od tego numeru karykatury w Sednie rysował będzie młody, uzdolniony grafik myślenicki Piotr Marzec, uczeń Rafała Zalubowskiego. Nie oznacza to jednak, że rezygnujemy z rysunków samego mistrza. Pojawią się jeszcze na naszych łamach.

foto: maciej hołuj

pies jaki jest każdy widzi

W tym miesiącu swojego psa narysował dla „Sedna" ANDRZEJ TOPA, dyrektor MGOKiS w Dobczycach.

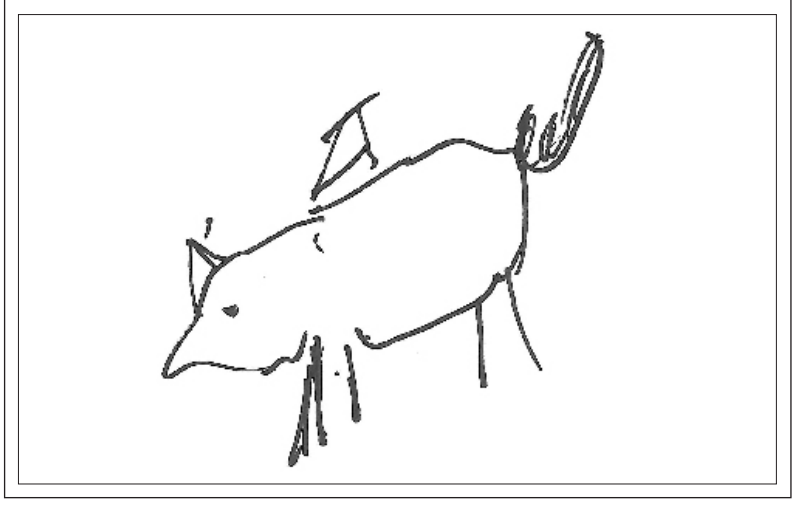

foto: maciej hołuj

Pod dachem ze szkła

PRZED 64 LATY W DOBCZYCACH ZAŁOŻONO BIBLIOTEKĘ. OD 64 LAT DOBCZYCANIE CZYTAJĄ WYPOŻYCZANE W NIEJ KSIĄŻKI. ALE ZALEDWIE OD MIESIĄCA KIERUJĄ SWOJE KROKI DO NOWEGO LOKALU BIBLIOTEKI.

Bo Miejska Biblioteka Publiczna w Dobczycach od miesiąca nie mieści się już w starym, zabytkowym domu w centrum Dobczyc, ale w nowoczesnym, przestronnym i jasnym lokalu Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego.

Biblioteka ma teraz świetny dostęp do regałów z książkami, ma czytelnię, czytelnię czasopism, kącik dla dzieci, wreszcie wspaniały, przeszklony dach, przez który światło słoneczne dziesiątkami ton wdziera się do wnętrza. MBP w Dobczycach liczy około 3 tysięcy czytelników. Zatem wypada, że co piąty mieszkaniec gminy korzysta z jej usług. Biblioteka jako ostatnia placówka, po Gimnazjum, MGOKiS-ie i Szkole Muzycznej uzupełniła skład lokatorski w RCOS. Będzie jej tu pewnie dobrze. Na pewno lepiej, niż na starych śmieciach, gdzie wszechobecna ciasnota podcinała skrzydła bibliotekarzom i czytelnikom. Dyrektorem MBP w Dobczycach od ponad roku jest Paweł Piwowarski, człowiek energiczny i mający wizję rozwoju placówki, która ma jego zdaniem pełnić rolę ośrodka kultury, a nie tylko przechowalni dla książek.

Podczas oficjalnego otwarcia biblioteki obecni byli dyrektorzy innych bibliotek, m.in. Teresa Nalepa, dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej w Myślenicach oraz prof. Zdzisław Pietrzyk dyrektor „Jagiellonki".

(W.B.)

I runda Pucharu Off Road Motosportu Myślenice

foto maciej hołuj

Drogi nie stwierdzono

wit **balicki**

Wszystkiego trzeba spróbować, tego też – mówił przed tymi zawodami prezes Motosportu Myślenice Stanisław Skałka. Pierwsza impreza off roadowa w Myślenicach za nami. Jak smakowała?

TEGO JESZCZE W MYŚLENICACH NIE BYŁO. ZAWODY OFF ROADOWE KLUB MOTOSPORT MYŚLENICE ZORGANIZOWAŁ PO RAZ PIERWSZY W SWOJEJ I MIASTA HISTORII. WPRAWDZIE OD DZIESIĘCIU LAT NAD BRZEGAMI RABY W OKOLICACH DOLNEGO JAZU ODBYWAJĄ SIĘ ORGANIZOWANE PRZEZ JANUSZA HOJNORA ZLOTY SAMOCHODÓW GAZ 69, ALE TO NIE TO SAMO, CO OFF ROADOWA RYWALIZACJA.

Arenę walki zlokalizowano w tym samym miejscu, w którym ostatnio rywalizowali motocykliści enduro - na torze przylegającym do ulic:Drogowców i Burmistrza Marka. Wcześniej członkowie Motosportu dokonali w nim pewnych adaptacji. Wykopali kilka solidnych dziur, przez które poprowadzono trasę zawodów. Off road, jak sama nazwa wskazuje drogi omija z daleka. Tor przy ulicy Marka choć do ulicy Marka przylega to jednak jest kawałem dziewiczej łąki, gdzie perz, błoto i krzaki. W tym specyficznym środowisku niektórzy czuli się jak ryba w wodzie, ale byli i tacy, którym szło (nomen omen) jak po grudzie. 26 aut terenowych na liście startowej to liczba, która przeszła oczekiwania organizatorów. Wprawdzie nie wszystek sprzęt był przygotowany do zawodów, tak jak wymaga tego regulamin i trzeba było zarządzić doraźne, polowe modernizacje, to jednak wszyscy ostatecznie ruszyli na bezdroża i dzielnie się z nimi zmierzyli. Szacunek dla tych ludzi, którzy pomimo mrozu, błota i lodowato zimnej wody postanowili swoje auta w niej zatopić. Off road rządzi się swoimi prawami. Jedno z nich mówi o przetrwaniu. Nieważny jest osiągnięty wynik, ale właśnie przetrwanie. Pokonanie własnej słabości, słabości sprzętu, dotarcie do mety bez względu na wszystkie przeciwności, zarówno te, tak perfidnie postawione przed zawodnikami przez organizatora, ale także te, jakie postawiła przed nimi sama natura.

Myślenickie zawody były wyjątkowe z jeszcze jednego, poza faktem, że odbywały się po raz pierwszy powodu. Podczas ich trwania zbierano pieniądze na chorego na białaczkę dwuletniego Nikodema z Rudnika. Chłopczyk znajduje się pod ciągłą opieką lekarzy ze szpitala w Prokocimiu, zaś leczenie do tanich nie należy. Podczas zawodów zebrano niebagatelną kwotę 5064 złotych. Złożyły się na nią datki sponsorów, kibiców, zawodników oraz honoraria ekipy sędziowskiej. Zbiórkę przeprowadzono we współpracy z Fundacją Rozwoju Regionu Myślenickiego.

Czy to się komuś podoba czy nie ekipa Motosportu po raz kolejny „odwaliła" kawał dobrej roboty. Kto jest bez grzechu, niechaj pierwszy rzuci kamień. Kto krytykuje organizatora (a są tacy, o czym można przekonać się przeglądając forum jednego z myślenickich portali internetowych), niechaj udowodni, że potrafi zorganizować tego typu imprezę lepiej od niego. A potem ... pogadamy.

off road w obiektywie

foto: maciej hołuj

Powiatowe Mistrzostwa Służb Mundurowych w szachach

Kaczor i Cholewa najlepszymi szachistami w mundurach

foto: maciej hołuj

Józef Kaczor „mundurowy" mistrz powiatu w szachach.

ROKROCZNIE MUNDUROWCY ZASIADAJĄ DO SZACHOWNIC. GŁÓWNIE STRAŻACY, Z JEDNOSTEK OSP ORAZ Z KOMENDY POWIATOWEJ PSP. ALE TAKŻE HARCERZE, WOJSKOWI I POLICJANCI. SŁOWEM CI, KTÓRYM MUNDUR NA CO DZIEŃ NIE OBCY.

Po co zasiadają? Po to, aby wyłonić mistrzów powiatu służb mundurowych w szachach i móc, przy sprzyjających wiatrach, pojechać na Mistrzostwa Polski. W tym roku do wspomnianych szachownic, które rozłożono w budynku PSP w Myślenicach zasiadło 42 szachistów (i szachistek) w tym 17 dorosłych i aż 25 młodocianych (nawet dzieciaki z prowadzonego przez Alicję Możdżeń kółka szachowego przy SP nr 2 w Myślenicach). Po zażartej walce mistrzem powiatu mundurowych w kategorii open został weteran szachów Józef Kaczor. W grupie do lat 18 triumfował harcerz Kamil Cholewa. Wśród dziewczynek najlepszą okazała się Karolina Szafraniec (harcerka z Głogoczowa), zaś drużynowo zawodnicy OSP Głogoczów.

Najstarszy zawodnik turnieju Edward Dziewoński z Dziekanowic liczył sobie osiemdziesiąt jeden lat, najmłodsi szachiści z SP numer 2 w Myślenicach to sześciolatkowie. Na starcie zawodów zabrakło tym razem świeżo upieczonego brązowego medalisty Mistrzostw Polski Jakuba Sudra. Czy zwycięzcy: Józef Kaczor i Kamil Cholewa pojadą na Mistrzostwa Polski? Na razie nie wiadomo.

(W.B.)